



SENAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Zapis stenograficzny **(977)**

Wspólne posiedzenie
Komisji Nauki, Edukacji i Sportu (75.)
oraz Komisji Kultury
i Środków Przekazu (50.)
w dniu 4 listopada 2003 r.

V kadencja

Porządek obrad:

1. Informacja na temat edukacji kulturalnej dzieci i młodzieży.

(Początek posiedzenia o godzinie 10 minut 05)

(Posiedzeniu przewodniczy przewodniczący Komisji Kultury i Środków Przekazu Ryszard Sławiński)

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Otwieram posiedzenie Komisji Nauki, Edukacji i Sportu oraz Komisji Kultury i Środków Przekazu. Tematem naszego dzisiejszego spotkania będzie edukacja kulturalna dzieci i młodzieży.

Witam bardzo serdecznie wiceministra edukacji narodowej i sportu pana Franciszka Potulskiego. Witam serdecznie wiceministrów kultury pana Macieja Klimczaka i pana Ryszarda Miklińskiego.

Witam serdecznie pozostałych naszych znamienitych gości z Ministerstwa Kultury: panią dyrektor Marię Garus, panią Hannę Lipińską, naczelnika wydziału, pana Kazimierza Waszczuka, dyrektora departamentu.

Witam bardzo serdecznie panią Alinę Magnuską, szefową Narodowego Centrum Kultury. Witam pana Andrzeja Jezierskiego z Ministerstwa Kultury, wicedyrektora departamentu.

Witam pana Aleksandra Nocunia z Narodowego Centrum Kultury. Witam bardzo serdecznie panią Ewę Repsch z Ministerstwa Edukacji Narodowej i Sportu.

Witam pana Antoniego Weyssenhoffa, dyrektora centrum młodzieżowego z Krakowa. Witam również panią Krystynę Stańczak-Pałygę, głównego specjalistę w Ministerstwie Edukacji Narodowej i Sportu.

Bardzo serdecznie witam senatorów naszej zaprzyjaźnionej komisji. Witam również senatorów naszej komisji.

Proszę państwa, dlaczego my się dzisiaj...

(Głos z sali: Musimy się zaprzyjaźnić.)

(Głos z sali: Zaprzyjaźnionej?)

Ja się czuję z wami zaprzyjaźniony, jeśli macie inne zdanie, to proszę je zgłosić.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Proszę państwa, 14 stycznia 2003 r. odbyła się pod patronatem marszałka Senatu Rzeczypospolitej Polskiej Longina Pastusiaka konferencja na temat edukacji kulturalnej dzieci i młodzieży. Byliśmy ogromnie usatysfakcjonowani z uwagi na liczny udział w tej konferencji przedstawicieli tej znakomitej dziedziny życia publicznego, którzy przybyli z całego kraju. Wiele osób spośród państwa uczestniczyło w tej konferencji. Przyjazd ponad dwustu uczestników na tę konferencję wprowadził nas w ogromne zdumienie, ale też sprawił nam ogromną radość. Uznaliśmy na podstawie tej konferencji, iż problematyka edukacji kulturalnej dzieci i młodzieży jest niezwykle ważna, potrzebna i pożyteczna.

W związku z tym dzisiaj spotykamy się z państwem – nasza komisja wraz z Komisją Nauki, Edukacji i Sportu – po to, by dowiedzieć się, co stało się w obu resortach: w resorcie edukacji narodowej i sportu oraz w resorcie kultury, na rzecz tej ważnej dziedziny. Nie mamy ambicji, by formułować szczególnie historycznie brzmiące wnioski, ale chcemy uzyskać na ten temat informacje.

Otrzymałyśmy materiały na ten temat. Wszystkich senatorów przepraszam, że zostały one przekazane w ostatniej chwili, ale proszę to potraktować jako materiały do nieustannych przemyśleń, albowiem zapowiadam kolejne spotkanie na ten temat. Prezydium Komisji Kultury i Środków Przekazu uznało, iż działalność w zakresie edukacji kulturalnej dzieci i młodzieży powinna cechować permanencją, co więcej powinniśmy starać się odnotowywać inicjatywy, które podejmują wspólnie resorty kultury oraz edukacji narodowej i sportu, bądź inicjatywy poszczególnych resortów w tej dla nas wspólnie ważnej sprawie.

Proszę państwa, proponuję, żebyśmy procedowali dzisiaj zgodnie z następującym porządkiem. Cieszę się ogromnie, że są wiceministrowie obu resortów. Prosiłbym o zaprezentowanie w skrócie dorobku z minionych miesięcy 2003 r. Proponuję następującą kolejność. Najpierw zabierze głos minister Maciej Klimczak. Potem uprzejmie poprosimy pana ministra Franciska Potulskiego. Następnie, zgodnie z kompetencjami, zabiorą głos poszczególni uczestnicy spotkania. Z całą pewnością poprosimy o zabranie głosu pana dyrektora Weyssenhoffa, panią Stańczak-Pałygę i wszystkich innych, którzy uznają, że powinni zabrać głos w tej bardzo ważnej sprawie.

Bardzo uprzejmie proszę, Panie Ministrze, o zabranie głosu.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Kultury Maciej Klimczak:

Szanowni Państwo Przewodniczący! Wysokie Komisje! Panie i Panowie Senatorowie! Panowie Ministrowie! Dostojni Goście!

Rzeczywiście tak się stało, że w styczniu tego roku pod patronatem marszałka Senatu odbyła się istotna konferencja. Używam pojęcia „istotna”, ponieważ rola i ranga Senatu w wysyłaniu pozytywnych impulsów w dziedzinie edukacji kulturalnej sprawdziła się nie po raz pierwszy. Ogromnie się cieszę – przyjmując to jako deklarację pana przewodniczącego – iż Senat zamierza zajmować się tym istotnym i ważnym zagadnieniem.

Materiał przedłożony Wysokim Komisjom dotyczy spraw zainicjowanych właśnie 14 stycznia 2003 r. Natomiast już kilka dni później mieliśmy okazję gościć panią przewodniczącą senator Dorotę Kempkę na konferencji poświęconej edukacji kulturalnej, która odbywała się w Radziejowicach. W konferencji tej uczestniczyli przedstawiciele władz regionalnych, pan minister Waldemar Dąbrowski, ministerstwo edukacji reprezentował pan minister Tadeusz Sławecki. Po prostu wykorzystany został silny impuls, który popłynął z Senatu, a dotyczył tej problematyki. Konferencja ta miała ogromne znaczenie, ponieważ w jej wyniku podjętych zostało wiele istotnych decyzji.

Decyzje i działania, które podejmowane były w roku 2003, muszą być osadzone w kontekście rzeczywistych, konkretnych działań podejmowanych przez ministra kultury. Tu chciałbym przypomnieć, że był to rok, w którym podejmowaliśmy wiele działań legislacyjnych. Trwały prace nad przygotowaniem i przyjęciem ustawy o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami. Szczególnie w Senacie toczyły się inten-

sywne prace i bardzo gorące dyskusje, które zakończyły się przyjęciem tej ustawy w lipcu tego roku.

W tym roku przyjęta została również ustawa o stopniach i tytule naukowym w nauce i w zakresie sztuki, co ma swój bezpośredni wpływ na zagadnienia związane z edukacją kulturalną, ponieważ wzbogaciliśmy paletę w hierarchii naukowej i w hierarchii sztuki o stopnie doktora i doktora habilitowanego sztuki. W tym roku trafił również pod obrady parlamentu projekt ustawy o kinematografii. Nie mówię już o ustawach, które mają bezpośredni wpływ na działania związane z edukacją kulturalną, o których mówiliśmy w styczniu bieżącego roku. Mam na myśli przyjętą ustawę o działalności pożytku publicznego i wolontariacie, a także bardzo wówczas oczekiwaną – i spełniającą te oczekiwania – ustawę o grach losowych i zakładach wzajemnych.

Kontekst działań legislacyjnych był rozbudowany, rozszerzony o działania, które były podejmowane przez ministra kultury – mówię o tym jako reprezentant ministra kultury – a były związane ze zmianami w strukturze prowadzenia spraw kultury przez ministra kultury. Zmiany te oczywiście wyrażają się zmianami organizacyjnymi. Mam tu na myśli powstanie nowego Departamentu Współpracy z Samorządami i Upowszechniania Kultury, który będzie prowadził sprawy nie tylko z zakresu bezpośrednich relacji i kontaktów z władzami lokalnymi, gminnymi, powiatowymi i regionalnymi oraz organizacjami pozarządowymi. Departamentowi temu powierzono również sprawę niezwykle istotną, podejmowaną przez rząd jako jedną z priorytetowych spraw w roku bieżącym, przygotowującą nas do integracji europejskiej, sprawę zdolności do absorpcji środków unijnych.

Ten rok, jak powiedziałem, poświęcony był nie tylko kwestiom organizacyjnym. Był to również rok podjęcia realizacji zadań planowanych przez ministra kultury. Mam tu na względzie ogłoszenie roku 2003 Rokiem Książki dla Dziecka oraz ogłoszenie trzech lat niezbędnych dla wzmocnienia czytelnictwa, wzmocnienia bibliotek. Pan minister Waldemar Dąbrowski przewiduje, że rok 2004 będzie rokiem, w którym uda nam się wzbogacić biblioteki o nowości wydawnicze. Jeszcze w tym roku, niedawno, po konferencji „Dziecko i książka”, konferencji niezwykle cennej, istotnej, poświęconej problematyce najmłodszych czytelników, została podpisana decyzja dotycząca tego, aby jeszcze w tym roku do bibliotek trafiły 4 miliony zł, przeznaczone na zakupy nowości wydawniczych.

W przyszłym roku minister kultury przewiduje wydatkować na ten cel 10 milionów zł z budżetu ministra. Przewidujemy wydatkować te środki na zasadzie tak zwanej podwójnej koperty, to znaczy, chcielibyśmy gratyfikować wszystkich tych, którzy również zechcą wydatkować środki na zakup nowości do bibliotek. Spodziewamy się, że będzie możliwość zwiększenia tej kwoty co najmniej dwukrotnie, a zatem można oczekiwać, że efektem finalnym będzie wydatkowanie 20 milionów zł na zakupy książek do bibliotek. Jeśli ta tendencja utrzyma się w latach następnych, to trzeba będzie jeszcze co najmniej dwóch, trzech lat, żeby w sposób sensowny, racjonalny, sprawiający, że biblioteki staną się nowoczesnymi instytucjami kultury, dokonywać tego typu zakupów, przeznaczając co najmniej 20 milionów zł rocznie z budżetu władz publicznych na zakupy książek dla bibliotek.

A zatem – o czym wspominałem – konferencja senacka zainicjowała wysłanie istotnego, ważnego impulsu, impulsu, który miał również wpływ na działania podjęte przez ministra, związane z oglądem spraw kultury. Została zapoczątkowana ogromna praca związana

ze zleceniem Akademii Ekonomicznej w Krakowie przeprowadzenia bardzo istotnych badań dotyczących obszaru kultury i przygotowania konkretnych, narodowych strategii. Strategie te muszą być wpisane w przedstawianą obecnie ustawę o Narodowym Planie Rozwoju. Przewidujemy przedłożenie co najmniej pięciu szczegółowych strategii: po pierwsze, narodowej strategii rozwoju czytelnictwa, po drugie, strategii dotyczącej wspierania debiutów oraz stypendialnego systemu szkolnictwa artystycznego, po trzecie, strategii dotyczącej ochrony dziedzictwa kulturalnego, po czwarte, strategii dotyczącej muzeów nowoczesności, po piątą, strategii „Polskie regiony w europejskiej przestrzeni kulturowej”.

Wspomniałem już o funduszach strukturalnych oraz o zdolności do absorpcji. W tej dziedzinie podejmowane były w roku bieżącym niezwykle istotne działania, które sprawiły, że Narodowe Centrum Kultury, którego dyrektorzy tu przybyli na zaproszenie senackich komisji, przygotowało program ministra, który pozwoli dokonywać w latach następnych kolejnej multiplikacji środków publicznych i wspierać najważniejsze programy, które będą mogły służyć pozyskiwaniu środków unijnych. Celowo nie referuję i nie przedstawiam, nie streszczam materiału, bo rozumiem, że każdy z państwa senatorów ten materiał otrzymał.

Wśród tych programów jest oczywiście program wymieniony w sprawozdaniu z posiedzenia senackiego kongresu, który odbył się w styczniu, programu będącego wspólnym przedsięwzięciem ministra kultury i ministra edukacji narodowej, a mianowicie programu „Patronat artystyczny”. W tej sprawie zalecenie i zachęta państwa senatorów były dla nas wytyczną. Doszło w tej sprawie do porozumienia, do kontaktu pomiędzy ministrem kultury a ministrem edukacji narodowej i sportu i zostały położone podwaliny pod realizację programu „Patronat artystyczny”, nie jedyne go wszakże programu, który jest realizowany przez instytucje podległe ministrowi kultury.

A zatem kontekst materiału, który państwo senatorowie otrzymali, można ulokować w trzech płaszczyznach: w płaszczyźnie legislacyjnej – udało się przeprowadzić kilka projektów ustaw; w płaszczyźnie organizacyjnej – niezbędne zmiany dokonane w Ministerstwie Kultury i w podległych mu instytucjach; oraz w płaszczyźnie aksjologicznej – przedstawienie priorytetów ministra kultury w celu przyciągnięcia organizacji pozarządowych.

Niedawno pan minister Waldemar Dąbrowski przyjął w ministerstwie przedstawicieli najważniejszych organizacji pozarządowych, ponieważ chcielibyśmy, ażeby idea państwa obywatelskiego, wyrażająca się w zwiększeniu roli organizacji pozarządowych – również w realizacji istotnych, ważnych z punktu widzenia dziedzictwa kulturowego programów – była stale powiększana.

To tyle mogłem dodać w komentarzu do przedstawionego materiału, poddając naszą informację ocenie Wysokich Komisji.

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Dziękuję, Panie Ministrze.

Teraz proszę o zabranie głosu pana ministra Franciszka Potulskiego.

Jeśli pan pozwoli, Panie Ministrze, to na wstępie chciałbym w imieniu Komisja Kultury i Środków Przekazu gorąco podziękować resortowi za wprowadzenie w prawie oświatowym poszerzonego zakresu edukacji kulturalnej. To ma bardzo konkretny wyraz i jest okazja, aby bardzo serdecznie za starania resortu w tej dziedzinie podziękować.

Bardzo proszę, Panie Ministrze.

**Sekretarz Stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej i Sportu
Franciszek Potulski:**

Dziękuję.

Panie Przewodniczący! Wysoka Komisjo! Przedstawiliśmy dosyć obszerny, myślę, materiał, zawierający również liczby i wskazanie kierunków działań. Jeśli pan przewodniczący pozwoli, to poprosiłbym, aby parę zdań powiedziała pani Ewa Repsch – główny wizytator – która zajmuje się tą problematyką w ministerstwie edukacji.

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Bardzo proszę panią.

Proszę jednak siedzieć.

(Głos z sali: To trzeba nagrywać.)

(Główny Wizytator w Departamencie Kształcenia Ogólnego, Specjalnego i Profilaktyki Społecznej w Ministerstwie Edukacji Narodowej i Sportu Ewa Repsch: Panie Przewodniczący, mam taki nawyk belferski.)

A zatem proszę bardzo.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

(Główny Wizytator w Departamencie Kształcenia Ogólnego, Specjalnego i Profilaktyki Społecznej w Ministerstwie Edukacji Narodowej i Sportu Ewa Repsch: Będzie mi gorzej, kiedy będę siedzieć.)

Jednak nagrywamy i uprzejmie proszę o zrezygnowanie z nawyków.

Główny Wizytator

**w Departamencie Kształcenia Ogólnego, Specjalnego i Profilaktyki Społecznej
w Ministerstwie Edukacji Narodowej i Sportu Ewa Repsch:**

Panie Przewodniczący! Panie i Panowie Senatorowie! Panowie Ministrowie!
Z uszanowaniem wszystkich godności i stanowisk.

Zgodnie z życzeniem wyrażonym przez pana przewodniczącego Ryszarda Sławińskiego próbowaliśmy przekazać w naszym materiale – z natury rzeczy skrótowo – informację zawierającą analizę i ocenę edukacji kulturalnej dzieci i młodzieży w wieku szkolnym. Nie powtarzaliśmy informacji – przynajmniej staraliśmy się nie przekazywać tych informacji – które równo rok i dwa miesiące temu przygotowaliśmy na analogiczne posiedzenie komisji. Staraliśmy się w tym materiale nie biadolić, natomiast pokazać konsekwentną pracę kierownictwa Ministerstwa Edukacji Narodowej i Sportu oraz wszystkich ogniw tego resortu, od ministra począwszy, a na szkole, nawet najmniejszej, w najmniejszej miejscowości, skończywszy, oraz że podejmowane są różnorodne zadania, które mają sprzyjać rozwojowi edukacji kulturalnej i mobilizować z jednej strony nauczycieli, a z drugiej strony uczniów do aktywnego udziału w kulturze.

Minister edukacji narodowej z natury rzeczy jest odpowiedzialny za prawo oświatowe, za rozwiązania systemowe. Wydaje się, że obecne rozwiązania systemowe – myślę tu o etapach edukacyjnych uwzględniających rozwój psychiczny dziecka, o filozofii nauczania, a także o podstawie programowej – zawierają elementy związane z przekazem kultury, a także z animacją kulturalną dzieci i młodzieży w wieku szkolnym. Tu

chciałabym się odnieść do kwestii uprawnień autonomicznych szkół. Wydaje nam się, przedstawicielom resortu, że to jest jeden z ważniejszych zapisów w prawie oświatowym, który pozwala na podejmowanie przez lokalne środowiska jednostkowych rozwiązań, zgodnych z możliwościami miejscowymi i uwzględniających tradycję.

Z szacunkowych danych i z opracowanej analizy wynika jednak, że dla edukacji kulturalnej ta autonomia nie jest do końca, w sposób spodziewany, wykorzystywana. Tradycyjnie liczba godzin, którą dysponuje dyrektor szkoły czy organ prowadzący, przyznawana jest nauczycielom uczącym sztandarowych przedmiotów, takich jak język polski i matematyka, natomiast, niestety, rzadko zdarza się, by były to przedmioty o charakterze artystycznym bądź zajęcia o charakterze kulturowym lub artystycznym. Problem ten został podniesiony przez nauczycieli plastyki, z którymi spotkałam się kilka tygodni temu. Okazuje się, że nauczyciele przedmiotów artystycznych nie mają takiej siły przebicia wobec dyrektorów szkół jak nauczyciele tradycyjnych przedmiotów.

Niemniej warto podkreślić – i pozwolę sobie to uczynić – że rozpoczął się taki proces. Miejmy nadzieję, że w wyniku sukcesywnie prowadzonych działań i prac pod nadzorem pedagogicznym ta sytuacja będzie się zmieniać, tak jak zmienia się na przykład sposób opracowywania programów wychowawczych. Okazuje się, że programy te w coraz większym stopniu uwzględniają tę problematykę, mało tego, są bardzo konkretne i przystawalne do możliwości realizacyjnych w danym środowisku. Ta jakościowa zmiana pracy szkoły zasługuje na zauważenie i uznanie. Staramy się także, by zajęcia pozalekcyjne i zajęcia pozaszkolne nie były tylko dodatkiem, tak zwanym mi chałkiem, ale by były trwałym, spójnym elementem w całym procesie dydaktyczno-wychowawczym, by były spójne z prowadzonymi lekcjami.

Stan danej dziedziny najlepiej obrazują liczby. Staraliśmy się pokazać, że dane dotyczące zajęć pozalekcyjnych i pozaszkolnych niewątpliwie wskazują na ożywienie środowiska szkolnego w zakresie form działań. Systematycznie – pokazaliśmy to na przestrzeni ostatnich trzech lat – rośnie zarówno liczba uczniów, jak i liczba form działań związanych z kulturą. Ten wzrost jest tym bardziej zauważalny, że spada, jak wiemy, liczba wszystkich uczniów objętych obowiązkiem szkolnym.

Ministerstwo Edukacji Narodowej i Sportu wspólnie z kuratoriami oświaty, a także samorządami terytorialnymi różnych szczebli – warto podkreślić, że coraz lepiej, coraz powszechniej pracuje się w tym zakresie z samorządami – prowadzi szereg imprez, które mają dwojaki cel: z jednej strony – uaktywnienie środowiska uczniowskiego w zakresie ruchu artystycznego, a z drugiej strony – wskazanie nauczycielom prowadzącym określone formy działań najlepszych metod pracy. Wiąże się to z ogromnym wysiłkiem nie tylko organizacyjnym, ale i finansowym. Wystarczy wspomnieć o olimpiadach, festiwalach, konkursach, wystawach, które finansuje Ministerstwo Edukacji Narodowej i Sportu praktycznie w przypadku każdej dziedziny, a często w przypadku wielu dyscyplin kultury i sztuki.

Warto zauważyć, że przyjęte kryteria awansu zawodowego także sprzyjają rozwojowi tego ruchu, bo z jednej strony nauczyciele, chcąc wykazać się w procedurze awansu jakimiś osiągnięciami, chętniej podejmują pracę z uczniami w czasie wolnym, z drugiej zaś strony chętniej przystępują do różnych form doskonalenia zawodowego, prowadzonego zarówno w systemie zorganizowanych kursów, jak i studiów podyplomowych.

Ostatni rok naprawdę był rokiem wzmożonej pracy, można odpowiedzialnie powiedzieć, w zdecydowanej większości szkół i placówek, jeżeli chodzi o działania

związane z edukacją międzykulturową. Miało to przełożenie na sprawy polityczne dziejące się w naszym kraju. Myślę tu o referendum dotyczącym naszej akcesji do Unii Europejskiej. Elementy wielokulturowe wprowadzono do przedmiotów nauczania, do programów wychowawczych, a także były realizowane jednostkowe programy – jak napisaliśmy w naszej informacji – tworzone przy wykorzystaniu istotnych wychowawczo haseł, takich jak: „Inny to nie znaczy obcy”, „Razem w Europie”, „Polacy dla Europy”, „Związki kulturowe Polski z innymi państwami na przestrzeni wieków”.

Problematykę wielokulturową promuje i upowszechnia również ministerstwo poprzez takie inicjatywy, jak: Europejski konkurs szkolny „Europa w szkole”, którego dwunasta edycja została zakończona w ubiegłym roku, Teleturniej „Euro-Quiz”, w którym wiele konkurencji ma na celu promocję naszej rodzimej kultury, naszego dziedzictwa kulturowego oraz zwrócenie uwagi na kulturę innych państw, a także na związki kulturowe Polski i Polaków na przestrzeni wieków z państwami Europy.

Okazuje się, że edukacja europejska realizowana zgodnie z rozporządzeniem ministra edukacji narodowej w sprawie podstawy programowej kształcenia ogólnego wzmogła zainteresowanie szkół, a także uczniów sprawami związanymi z dziedzictwem kulturowym. Młodzież chce się uczyć o Europie, ale chce też, w kontekście uczenia się o Europie, wiedzieć więcej o Polsce. Młodzi ludzie chcą wiedzieć, kim są, jaka jest ich historia, jaka jest ich tożsamość, jakie są dokonania Polaków i jakie są dokonania Polaków na przestrzeni wieków dla Europy: historyczne, kulturowe, naukowe.

Coraz większe jest zainteresowanie edukacją regionalną, dziedzictwem kulturowym. Na podstawie tego, co dzieje się w szkołach, można stwierdzić, że jest to bardzo mądre myślenie. Jest to myślenie – jak mówią niektórzy naukowcy – o tak zwanym pluralizmie tożsamości, co oznacza, że można kochać swoją małą ojczyznę i można równocześnie kochać dużą ojczyznę, Polskę, a to nie jest w sprzeczności ze stosunkiem emocjonalnym do dużej ojczyzny, jaką jest Europa.

W naszym materiale zawarliśmy także krótką informację o programach. Nie są to tak spektakularne inicjatywy, o jakich mówił pan minister Klimczak, na ich efekty przyjdzie poczekać może miesiąc, może rok, ale na pewno efekty będą. Myślę tu o programie „Patronat artystyczny”, o „Strategii państwa dla młodzieży na lata 2003–2012”, ważnym programie przyjętym przez Radę Ministrów w bieżącym roku. Tak jak powiedziałam na wstępie, staraliśmy się nie biadolić i nie narzekać, ale ciężko i bardzo konsekwentnie pracować.

Czy zrobiliśmy wszystko? Na pewno nie. Z pewnością można to robić lepiej, szerzej i mądrzej. Napotykać wiele barier w oświacie, w szkole, na wszystkich szczeblach. Mamy także wiele pytań i wątpliwości. Nie poradzimy sobie bez pomocy szeroko pojętego środowiska kultury. Pytania i wątpliwości, problemy, z którymi borykają się nauczyciele i z którymi się do nas zwracają, zostały przedstawione na ostatniej stronie. Myślę, że są to ważne problemy, ponieważ są związane z systemem wartości, a także z programowym i metodyczno-organizacyjnym podejściem do edukacji kulturalnej w najbliższym czasie.

Wydaje nam się na podstawie tego, co czytamy w prasie i co oglądamy w telewizji oraz co słyszymy w radiu bądź czytamy w publikacjach zwartych i periodycznych, które ukazują się dość powszechnie, że sprawami edukacji kulturalnej, szczególnie dotyczącymi młodego pokolenia, zainteresowanych jest coraz więcej środowisk. Budujące jest to, że zainteresowane są samorządy lokalne oraz są zainteresowani poli-

tycy. Tu także ukłon w kierunku Senatu, jeżeli w ogóle taka skromna osoba jak ja może takie słowa wypowiadać.

W związku z tym ufamy, że to zainteresowanie edukacją kulturalną może się przekładać w najbliższym czasie na wsparcie instytucjonalne, organizacyjne, ale niezbędne jest wsparcie finansowe. Bardzo dziękuję.

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Dziękuję bardzo.

Pan minister Potulski, proszę.

**Sekretarz Stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej i Sportu
Franciszek Potulski:**

Jeżeli można, jeszcze dwa zdania.

Szanowni Państwo!

Jeśli chodzi o działania z zakresu kultury, to, praktycznie rzecz biorąc, jest ich niezliczona liczba. Są to konkursy plastyczne, w mniejszym stopniu konkursy muzyczne, bo instrumenty są jednak droższe, a wykonanie rysunku nie wiąże się z takimi kosztami. Właściwie wszystko to, co dzieje się w sferze zajęć pozalekcyjnych, dotyczy działań z zakresu dwu dziedzin, czyli z zakresu kultury i z zakresu sportu. Pewnie część z państwa też jest organizatorami bądź współorganizatorami konkursów.

Ja również jestem organizatorem konkursu w województwie pomorskim. Mogę powiedzieć, że się nie przygotowałem do tego posiedzenia, bo powinienem przynieść jego wyniki. Tematem ostatniego konkursu, na który prace przysłało ponad 2 tysiące dzieci – a było ograniczenie, że ze szkoły nie wolno wysłać więcej niż dziesięć prac – była głupota. Gdyby zainteresowało państwa senatorów, jak przedstawiana jest głupota, to mogę przy okazji podrzucić wyniki tego konkursu do Komisji Kultury i Środków Przekazu.

Nawiasem mówiąc, ubolewam nad tym, że tematem części rysunków był Sejm, no, ale ktoś wybrał ten Sejm.

(Wypowiedzi w tle nagrania)

(Głos z sali: Senatu nie było.)

Właśnie, Senatu nie było, więc albo jest mniej znany młodzieży – i to byłby kamyczek do państwa ogródka – albo jest tu zdecydowana różnica, chociaż z badań to nie wynika.

I druga uwaga, którą chciałbym przekazać. Pan minister o tym przypomniał. Przymierzamy się do tego, żeby w kontekście Unii Europejskiej wskazać dzieciom, że Unia Unią, ale mieszkamy tu i teraz, w danym miejscu. Chcielibyśmy zainicjować akcję mającą na celu to, żeby każda szkoła opiekowała się jakimś zabytkiem w swoim rejonie. Co to znaczy: opieka nad zabytkiem? Trzeba po prostu wszystko o zabytku wiedzieć, tak na wyrywki: co, skąd, gdzie, dlaczego.

Myślimy nawet o tym, żeby część środków przeznaczyć na wsparcie dla tych szkół, które opiekują się zabytkami, żeby pod ich egidą następowało wzbogacanie kolekcji, by odbywały się remonty, toczyły się różne prace i tak dalej. Chodzi o zaangażowanie szkół. To ma walor dydaktyczny, poznawczy. Myślę, że nie muszą tego rozwijać. Najprawdopodobniej do takiej akcji w niedalekiej przyszłości się przymierzemy.

Ostatnia uwaga jest następująca. Wszyscy tu siedzący zdają sobie zapewne sprawę z tego, że barierą jest również cena. Parę lat temu szkoły tłumnie chodziły do teatru, wszyscy sięgali po książki. To, niestety, zostało troszeczkę przyhamowane, głównie ze względu na barierę kosztów, jakie są obecnie. To tyle. Dziękuję.

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Dziękuję bardzo.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Kultury Maciej Klimczak:

Jedno zdanie, tytułem uzupełnienia, odnośnie do inicjatywy, o której wspomniał pan minister Potulski. Chodzi o program wymieniony w naszym materiale, a mianowicie program „Ślady przeszłości – uczniowie adoptują zabytki”. Jestem ogromnie wdzięczny, że Ministerstwo Edukacji Narodowej i Sportu wystąpiło z inicjatywą realizowania oprócz programu „Patronat artystyczny” również programu „Ślady przeszłości – uczniowie adoptują zabytki”, przy pomocy szkół i pedagogów.

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Dziękuję bardzo, Panie Ministrze.

Proszę państwa, będziemy kontynuować wypowiedzi naszych gości, z tym że sugerowałbym, abyśmy zachowali pewną przyzwoitość czasową. Nie chcę mówić o minutach. To po pierwsze. Po drugie, proszę, dla porządku, żeby każdy występujący się przedstawił.

Myślę, że teraz udzielię głosu pani dyrektor Magnuskiej, bardzo proszę.

Potem zabierze głos pan dyrektor Weysenhoff.

Dyrektor Narodowego Centrum Kultury Alina Magnuska:

Dziękuję bardzo.

Ja także chciałabym się przyłączyć do podziękowań wyrażonych przez pana ministra Klimczaka. Chcę dodać, że program „Ślady przeszłości – uczniowie adoptują zabytki” jest prowadzony przez Narodowe Centrum Kultury, wspólnie z Centrum Edukacji Obywatelskiej. Program ten ma tę zaletę, że niesie ze sobą pewien konkret. Konkretem tym jest zabytek, dziedzictwo kultury w najbliższej okolicy.

Program ten pozwala także na pewne rozwinięcie, w dobrym sensie tego słowa, poczucia bliskości, własności, na upowszechnienie zasad demokratycznych wśród młodzieży, dlatego że adoptując zabytek, młodzież uznaje go za własny. Program jest prowadzony tak, jak mogliśmy to wspólnie z centrum zrobić. Jestem bardzo wdzięczna panu ministrowi za tę deklarację, bo to znaczy, że program ten mógłby być rozszerzony.

Druga sprawa, która jest dla nas niesłychanie istotna i nad którą bardzo pracujemy – mam nadzieję, że to się sfinalizuje we wszystkich trzech sferach, to znaczy: legislacyjnej, finansowej i merytorycznej, która jest przygotowana – dotyczy programu „Patronat artystyczny”. W ministerstwie zaznaczono wytłuszczonym tekstem, wyboldowano, że ten program będzie miał powodzenie wtedy, kiedy będzie programem stabilnym, wspieranym przez obie instytucje, to znaczy Ministerstwo Edukacji Narodowej

i Sportu oraz Ministerstwo Kultury, a także kiedy zostanie zapewnione na dłużej finansowanie i prognozowanie.

Procesy edukacyjne są procesami długimi. Nie może być tak, że zrobimy coś na zasadzie akcji i po roku będziemy oczekiwali na efekty. To musi być systematyczna praca, z wykorzystaniem potencjału, który jest w gestii Ministerstwa Kultury – my też nad tym pracujemy – to znaczy szkół artystycznych różnych szczebli. Mogą one być wykorzystane ze względu na kompetencje artystów, którzy tam pracują i znacznie więcej wiedzą na temat tego, jak można zrobić pewne rzeczy, wykorzystać papier, farby, kamery po to, żeby mogły się odbywać zajęcia. Nauczyciele mają inne kompetencje.

Myślę, że porozumiemy się na temat tego, jak będziemy wspólnie realizowali ten program. Mamy stałe kontakty z panią Krystyną Stańczak-Pałygą, która bardzo harmonijnie z nami pracuje nad przygotowaniem ostatecznej wersji programu „Patronat artystyczny”. Narodowe Centrum Kultury, które prowadziło pewne działania, oczywiście претенduje do roli operatora tego programu, ale o tym zadecydujemy wtedy, kiedy będzie wyrażona co do tego ostateczna wola obu resortów, co, mam nadzieję, wkrótce nastąpi.

Niezależnie od tego prowadzimy w Narodowym Centrum Kultury bardzo ważny program „Polskie regiony w europejskiej przestrzeni kulturowej”. Program ten pierwotnie został przygotowany na użytek absorpcji środków unijnych, ale znacznie się rozwinął. W programie tym przekroczyliśmy chyba po raz pierwszy w sposób – nie chcę użyć tego słowa, ale nasuwa mi się ono jako pierwsze – zasadniczy, spektakularny... To znaczy, my naszą ofertę kierujemy absolutnie do wszystkich, nie dokonując podziału na instytucje podlegające sołectwu, instytucje podlegające marszałkowi, instytucje podlegające kuratorowi, NGO, instytucje o charakterze kościelnym, które chcą coś zrobić.

Myślę, że dużą zaletą, jeśli chodzi o ten program, jest to, że udało nam się zgromadzić wszystkie projekty w ostatecznej wersji, wraz z przygotowanym biznesplanem. Ostatnim etapem jest przygotowanie ewaluacji i uzyskanie oceny pana ministra Dąbrowskiego odnośnie do tego, które projekty będą wspomagane dodatkowo z funduszu pana ministra, jako że są to duże, esencjonalne projekty, łączące w sobie elementy działalności kulturalnej, a także ochrony dziedzictwa. Chodzi o obiekty popegeeowskie, obiekty przemysłowe oraz obiekty zabytkowe, które niszczą, w przypadku których chcemy zmienić ich funkcje, wprowadzić nowe wartości.

Myślę, że pani Ewa Repsch nie będzie oponowała co do tego, że proces edukacji młodzieży trwa nie tylko w szkołach, ale i w instytucjach kultury różnego szczebla, w instytucjach młodzieżowych, mamy bowiem ogromne dziedzictwo, są instytucje, jest armia ludzi dobrze wykształconych. Często jest to rozproszone, natomiast myśleliśmy o tym, że program „Patronat artystyczny” będzie czymś, co pozwoli połączyć działania i udrożnić systemy informacyjne.

My w Narodowym Centrum Kultury jesteśmy zdeterminowani. Jeśli stanie się tak, że nie będzie możliwości realizowania programu „Patronat artystyczny” w 2004 r., to my to zrobimy pilotażowo w takim zakresie, w jakim potrafimy zgromadzić środki i pozyskać sponsorów. Mam jednak nadzieję, że w 2005 r. ten program zostanie uruchomiony. To tylko tyle. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Dziękuję bardzo, Pani Dyrektor.
Bardzo proszę, Panie Dyrektorze.

**Dyrektor Centrum Młodzieży im. dr. Henryka Jordana w Krakowie
Antoni Weysenhoff:**

Pan przewodniczący zobowiązał nas do tego, żebyśmy się przedstawiali. Nazywam się Antoni Weysenhoff. Jestem dyrektorem Centrum Młodzieży im. dr. Henryka Jordana w Krakowie, a także przewodniczącym Krajowej Rady Placówek Wychowania Pozaszkolnego oraz prezydentem Europejskiego Stowarzyszenia Instytucji Czasu Wolnego Dzieci i Młodzieży w Pradze, które skupia członków z przeszło dwudziestu krajów Europy.

Do naszych zadań należy przede wszystkim to, co dotyczy wychowania pozaszkolnego. Nie będę się rozwodził. Chciałbym powiedzieć, że z ogromną satysfakcją wysłuchałem – zresztą wiem o tym, bo przecież na co dzień współpracujemy – że i ze strony ministerstwa edukacji, i ze strony Ministerstwa Kultury jest szereg bardzo konkretnych propozycji, programów, które są dostępne i w których uczestniczymy, i że możemy to koordynować na terenie naszego działania, bo tego typu placówki również taką rolę powinny odgrywać.

Sformułuję konkretny wniosek. Wydaje mi się, że warto byłoby opracować międzyresortowy program edukacji kulturalnej dzieci i młodzieży, który byłby bardzo konkretny, który byłby dla nas sygnałem i bardzo ważnym narzędziem w pracy z samorządami. Proszę pamiętać, że obecnie nasze placówki szkolne są prowadzone przez samorządy, a zatem sygnał, że istnieje program, że są sformułowane konkretne zadania, byłby ogromnie ważny. Przecież tam także są pieniądze. Przecież bardzo często samorząd podejmuje właśnie decyzje dotyczące tego, czy przeznaczyć jakieś sumy na zajęcia pozalekcyjne, pozaszkolne, czy nie. A więc sygnał, że jest to ważne, potrzebne i w określony sposób unormowane, jest bardzo ważny.

Druga sprawa, o której warto powiedzieć, dotyczy kontekstu europejskiego. O tym już tutaj mówiono. Wchodzimy do wspólnej Europy, a więc edukacja kulturalna dzieci i młodzieży jest tym ważniejsza. Chodzi o to, żeby młodzież i dzieci potrafili się znaleźć po otwarciu granic, w sytuacji szerokich kontaktów. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Dziękuję bardzo panu dyrektorowi.

Proszę państwa, teraz proszę panią Stańczak-Pałygę.

(Główny Specjalista w Biurze do spraw Młodzieży w Ministerstwie Edukacji Narodowej i Sportu Krystyna Stańczak-Pałyga: Potem.)

Potem, w dyskusji.

Czy pan minister Mikliński chciałby zabrać głos? Nie.

Proszę państwa, otwieram dyskusję.

Zapraszam państwa senatorów obu komisji do pytań, wypowiedzi i zachęcam do aktywności.

Czy pani senator Irena Kurzępa, wiceprzewodnicząca Komisji Nauki, Edukacji i Sportu, chciałaby rozpocząć?

Bardzo proszę.

Senator Irena Kurzępa:

Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Zamierzałam zabrać głos nie na początku, ale skoro teraz udzielono mi głosu, to skorzystam z tej możliwości.

Panowie Ministrowie! Panie i Panowie Senatorowie! Szanowni Państwo!

Problem edukacji kulturalnej dzieci i młodzieży uważam za priorytetowy, dlatego że dotyczy on ogromnej liczby osób naszego społeczeństwa, a kultura to jest dziedzina niezwykle istotna. Jako że bliska jest mi szkoła, będę się koncentrowała na działaniach szkoły i oświaty.

Kiedy obserwuję różne środowiska, to nasuwają mi się wnioski. Stwierdzam, że problem masowego udziału w kulturze, masowego udziału w tworzeniu – choć poziom jest oczywiście znacznie niższy – lepiej się przedstawia w środowiskach wiejskich. Uzasadnię to.

Szkoła aktywnie uczestniczy w życiu środowiska. Nie ma uroczystości, w której by nie uczestniczyła szkoła. Jeśli są dożynki, to oczywiście dzieci i nauczyciele z miejscowej szkoły aktywnie w tych uroczystościach uczestniczą. Jeśli jest uroczystość patriotyczno-religijna, to dzieci i młodzież czynnie w niej uczestniczą. Nauczyciele, nie szczędząc czasu, prowadzą prace z dziećmi i młodzieżą nieodpłatnie, przygotowując ich do udziału w uroczystościach.

Gorzej przedstawia się sytuacja w dużych środowiskach. Także to uzasadnię. Na uroczystościach patriotyczno-religijnych związanych z obchodami Święta 3 Maja bądź Święta 11 Listopada nie ma dzieci i młodzieży. Prawie nie ma. Uczestniczę w tych uroczystościach zawsze i widzę wyjątki. Myślę, że przyczynia się do tego funkcjonujący stereotyp, że nauczyciel to jest pani lub pan wykładowca, którzy mają osiemnastogodzinne pensum w niektórych środowiskach. I chyba to o tym przesądza.

Z tego wynika wniosek dla nadzoru pedagogicznego. Pani wizytator poruszyła bardzo ważną sprawę, że w procedurach dotyczących awansu zawodowego nauczyciela ten dorobek jest istotny. To prawda, ale sądzę, że należałoby doprecyzować rozporządzenie odnośnie do ubiegania się o awans zawodowy.

Pan minister Potulski wie, jakie jest moje stanowisko w tej sprawie. Uważam, że nauczyciel powinien być obecny przy rozpatrywaniu jego wniosku o awans na stopień nauczyciela dyplomowanego, bo wtedy będzie mógł uzasadnić, wytłumaczyć to, co przedstawił we wniosku. Nie zawsze można bowiem przedstawić własny dorobek. To jest jeden wniosek.

Po drugie, należy to doprecyzować w rozporządzeniu. W licznych punktach jest tam mowa o tym, że nauczyciel uczestniczy w pracach samorządu, w pracach w środowisku lokalnym, jednak należałoby określić, że prowadzi jedną z form zajęć pozalekcyjnych. Wtedy musiałby prowadzić. Pomogłoby to w aktywizacji nauczycieli na rzecz rozwijania różnych form pracy pozaszkolnej i pozalekcyjnej w celu edukowania dzieci i młodzieży.

Proszę państwa, zwróć uwagę na następującą kwestię. W 1997 r. miałam okazję uczestniczyć w badaniach prowadzonych przez Centrum Edukacji Obywatelskiej. Były one prowadzone w czterech szkołach w Polsce. I jaka to była szkoła? Otóż, proszę państwa, stwierdzam z ogromnym niepokojem, że zabrakło troski o edukację kulturalną. Bardzo się stawiało na prawa ucznia, na przestrzeganie tych praw, na relacje interpersonalne i bazę, natomiast nikt nie zapytał, czy młodzież czyta, czy uczestniczy w życiu środowiska, w życiu szkoły. Takich pytań nie było. To jest niepokojące.

Obawiam się, że jeśli nasze dzieci i nasza młodzież nie będą aktywnie w tym uczestniczyć, to może powstać luka pokoleniowa. Przyzna pani dyrektor, że poziom

przedstawień w Tarnogrodzie jest różny, nie jest zbyt wysoki. Dla mnie ważny jest fakt, że inicjatywa dotycząca... Nie wiem, czy wszyscy państwo wiedzą, o czym mówię. Mówię o Ogólnopolskim Sejmiku Teatrów Wsi Polskiej. Dlaczego tak bardzo to cenię? Ano dlatego, że ci ludzie w jakiś sposób się realizują. To są nieprofesjoniści. Oni chcą się realizować w pracy artystycznej i zachęcają do tego dzieci i młodzież. Na scenie występowały dzieci, występowała młodzież, jak również na widowni była młodzież.

Tydzień temu uczestniczyłam, proszę państwa, w uroczystości pięćdziesięciolecia szkoły. Wcześniej został przeprowadzony konkurs plastyczny, odbył się konkurs literacki na temat historii tej szkoły. Przyjechali liczni goście, w uroczystościach uczestniczyło chyba dwunastu wykonawców na scenie oraz chórek, który się składał z czternaściorga dzieci. I to wszystko. A do szkoły chodzi siedemset pięćdziesiąt osób. Jest to zespół szkół, szkoła podstawowa i gimnazjum. Dzieci i młodzieży nie było na widowni, byli tylko goście. Uważam, że to jest niepokojące.

Dlaczego o tym mówię, podając przykłady? Otóż chciałabym powiedzieć rzecz następującą. Kilkanaście lat temu mówiliśmy, że nauczyciele, młodzież i dzieci mają obowiązek uczestniczyć w uroczystościach masowych, takich jak obchody Święta 1 Maja, co zostało obrzydzone. Teraz nastąpił odwrót. Nikt nie ma obowiązku uczestniczyć ani w uroczystościach związanych ze Świętem 3 Maja, ani w uroczystościach związanych ze Świętem 11 Listopada. Będę się przypatrywała, jak nasza młodzież uczestniczy w uroczystościach w dniu Święta 11 Listopada.

Jakie, w związku z tym, można podjąć działania? Można wykorzystać autonomię szkoły. Właśnie pani wizytator wspomniała o autonomii szkoły. Dyrektor dysponuje bardzo skromnym – ale dysponuje – dodatkiem motywacyjnym. Można skierować to do nadzoru, zwrócić na to uwagę na naradzie z kuratorami, żeby szkoły nie praktykowały równego podziału dodatku motywacyjnego. Większość szkół dzieli go bowiem równo. Jeśli samorząd przyznaje 2%, to jest po 2%, jeśli przyznaje 3%, to jest po 3%. Przedtem przyznawano 5%, teraz jest różnie, czasem jest to 2%. Natomiast można wykorzystać dodatek motywacyjny i dać tym nauczycielom, którzy prowadzą pracę z dziećmi i młodzieżą poza godzinami dydaktycznymi.

Pani wizytator wspomniała o zajęciach pozalekcyjnych. Czy poloniści, matematycy mają te zajęcia najczęściej? Jeśli chodzi o matematyków, to nie wiem, natomiast jeśli chodzi o polonistów, to zapewne tak, z uwagi na to, że prowadzą oni zespoły recytatorskie, teatralne, czytelnicze, dyskusyjne. Prowadzone są także zajęcia muzyczne. Godziny pracy są dzielone na zajęcia w kołach zainteresowań. Myślę, że samorządy dokładają w tym wypadku starań. Nie wiem bliżej, jak jest w dużych miastach. Mówię o miejscowościach niedużych, o małych miasteczkach, gminach, w których samorządy przeznaczają na prace pozalekcyjne średnio od szesnastu godzin do osiemnastu godzin na szkołę, w której uczy się czterystu uczniów. O tym wszystkim decydują oczywiście środki finansowe, ale to jest bardzo mało.

Musimy sobie zdawać sprawę z tego, że na wsiach i w małych miasteczkach nie ma kin. Nie ma mowy, by w niewielkim mieście był teatr. Jest to również zadanie dla Telewizji Polskiej. Podkreślaliśmy to wielokrotnie na posiedzeniach Komisji Kultury i Środków Przekazu. Myślę, że w tym przypadku nie chodzi o pieniądze. Chodzi o rozsądne przeanalizowanie ramówki, o zastanowienie się nad programami edukacyjnymi, nad tym, czy Teatr Telewizji nie mógłby być nadawany w godzinach wcześniejszych.

Nasza młodzież, nasze dzieci nie będą przygotowane do odbioru sztuki teatralnej. Mówiłam o tym, może tego nie uporządkowałam.

Chciałabym powiedzieć o wdrażaniu do udziału w kulturze od najmłodszego wieku. Kiedy dziecko wystąpi na scenie, obejrzy widowisko, spektakl profesjonalny, posłucha go i przeżyje, wówczas nauczy się odbioru. Proszę państwa, kilka lat temu przyjechałam pracownicę, która miała trzydzieści osiem lat i po raz pierwszy wybrała się z pracownikami do teatru, bo ją tam zawieźliśmy. Ta kobieta była urzeczona tym, że mogła obejrzeć profesjonalny teatr. To ilustruje fakt, że znaczna część naszego społeczeństwa nie jest przygotowana do odbioru sztuki teatralnej.

Jakie są zatem zadania? Co należy robić, w jaki sposób można wzmóc działania, aby przygotować szersze rzesze społeczeństwa do odbioru? Trzeba potwierdzić, że młodzież i dzieci opiekują się miejscami pamięci narodowej. Tak jest, w dużych miastach i na wsiach oraz w miasteczkach można to zauważyć, młodzież i dzieci opiekują się miejscami pamięci, zabytkami. Chodzi jednak o wypracowanie nawyków, o przyzwyczajenie do czytania.

Ministerstwo Kultury taką akcję rozpoczęło, proponując wyprawkę dla noworodka. Myślę, że to trochę za wcześnie. Byłoby lepiej, gdyby wyprawka była przeznaczona dla przedszkolaka. Należałoby wręczać wyprawkę, kiedy dziecko skończy trzy lata. Skoro jednak podjęta została decyzja co do wyprawki dla noworodka... Boję się, że niektórzy rodzice, nieświadomi tego, wrzucą gdzieś te książki i nie spełni to oczekiwań. Gdyby wyprawka była dla przedszkolaka, to może rozbudziłoby to zainteresowanie dziecka, zachęciło dziecko do oglądania obrazków oraz do prowokowania rodziców: poczytaj mi, mamo.

Na pewno zadania nas wszystkich, osób, które funkcjonują w obszarze edukacji, w obszarze kultury, są bardzo duże. Dziękuję za uwagę.

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Dziękuję bardzo, Pani Senator.

Pan senator Jan Szafraniec prosił o udzielenie głosu.

Bardzo proszę.

Potem pani senator Maria Berny, a następnie pan senator Franciszek Bachleda-Księżdzularz.

Senator Jan Szafraniec:

Dziękuję bardzo.

Otrzymałem materiały przygotowane przez Ministerstwo Edukacji Narodowej i Sportu i bardzo zaniepokoiły mnie pytania postawione przez nauczycieli, zawarte na stronie 11. Mianowicie nauczyciele pytają, w jaki sposób można zbliżyć skarbnicę kultury narodowej do szkoły i wykorzystać kształtowanie emocji pozytywnych, zastanawiają się nad tym, czy kulturę masową należy wprowadzić do programu edukacji kulturalnej, czy nie, pytają, jak mają się odnieść do subkultur, zadają pytanie, czy podejmować próby odizolowania się od szkodliwego wpływu mediów.

Wydaje mi się, że te pytania nie powinny padać z ust nauczycieli, ale zdaję sobie sprawę z tego, że w świecie, w którym wartości są deprecjonowane, kiedy na przykład wartości absolutne są relatywizowane, a wartości relatywne są absolutyzowane,

tego typu niepokoje świat nauczycielski może mieć. Świadczy to o braku kondycji merytorycznej. I jak nauczyciele, przy tego typu wątpliwościach, mają realizować zadania w zakresie edukacji?

Na podstawie tego materiału chciałbym zapytać – zdaję sobie sprawę z tego, że to jest bardzo trudna sprawa – czy Ministerstwo Edukacji Narodowej i Sportu przewiduje na przykład wprowadzenie zajęć z zakresu savoir-vivre’u, dobrego wychowania, które to wychowanie mogłoby przybliżać uczniom zasady dobrego obyczaju, zasady przyzwoitości? Chcę powiedzieć, że zasady dobrego obyczaju, przyzwoitości są priorytetowe, jeśli chodzi o BBC. Kiedyś jedną z cnót dobrego zachowania była dworność, a więc umiejętność znalezienia się zarówno w świecie rówieśników, jak i w świecie ludzi dorosłych, poprawność wysławiania się, umiejętność okazywania szacunku itd.

Oczywiście można to odnieść do rodziców, przytoczę jednak badania amerykańskie. Zbadano, ile czasu poświęcają rodzice na rozmowy ze swoimi dziećmi w ciągu dnia. Okazuje się, że rozmawiają zaledwie pięć minut dziennie. W związku z tym nie obarczam tym obowiązkiem rodziców. Mogłaby na to zwrócić uwagę szkoła ze względu na to, że dzieci przebywają w niej wiele godzin. To jest po prostu czarna dziura. Zachowanie młodych ludzi w szkole należy ocenić bardzo krytycznie. Wydaje mi się, że chociażby wprowadzenie takich zajęć jak psychodrama uświadomiłoby wielu młodym ludziom niestosowność ich zachowań, pozwoliłoby na zewnętrzny ogląd tego, co robią. Te pytania kieruję do ministerstwa edukacji.

Mam również pytanie do Ministerstwa Kultury. Jutro lub pojutrze będziemy nowelizować prawo pracy, dostosowując je do standardów unijnych. To prawo pracy wprowadza nowość w naszym kraju, nie miało to do tej pory miejsca, a mianowicie możliwość podejmowania pracy w określonych dziedzinach przez młodzież poniżej szesnastego roku życia. Między innymi dziedziną, w której młodzież będzie mogła podejmować pracę, jest dziedzina kultury. W związku z tym stawiam pytanie: jak postrzega ten problem Ministerstwo Kultury w sytuacji owej nowelizacji? Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Bardzo dziękuję, Panie Senatorze.
Pani senator Maria Berny, proszę.

Senator Maria Berny:

Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo!

Pozwolę sobie zabrać głos bardzo krótko, ponieważ uważam, że jesteśmy w takim gremium, któremu pewnych rzeczy nie trzeba tłumaczyć z polskiego na nasze. Wychodząc z założenia, że wszystko, co dzieje się w szkole, jest uwarunkowane zapisami ustawowymi i aktami normatywnymi, musimy pamiętać także o tym, że to, co się dzieje w szkole, zależy w równej mierze od osobowości nauczyciela. Widzę tutaj małe światełko w tunelu, chociaż jest to nieładne określenie polityczne. Tym światełkiem w tunelu jest to, że w ostatnim roku był bardzo duży nabór w uczelniach na kierunki pedagogiczne.

Skoro wielu młodych ludzi decyduje się na pracę w szkole, a bezrobocie spadać nie będzie, to znaczy, że przyjmując nauczycieli do szkół, będziemy mogli wybierać nie tych najlepiej, proszę państwa, przygotowanych teoretycznie, ale tych najbardziej

zaangażowanych w działalność społeczną. Mówię o tym nie dlatego, że jestem starą nauczycielką, która pochodzi z nauczycielskiej rodziny, ale dlatego, że taka jest rzeczywistość.

Przed bardzo wielu laty wokół nauczyciela istniało centrum życia kulturalnego w środowisku, w którym nauczyciel pracował. Byłoby bardzo dobrze, gdybyśmy się dopracowali – i to niekoniecznie na podstawie finansowych podwyżek – takich nauczycieli, którzy będą traktowali swoją pracę jako misję. Tych nauczycieli należy hołubić, jednak hołubienie ich jest już sprawą Ministerstwa Edukacji Narodowej i Sportu, w które od kilku dni zaczęłam wierzyć.

Chciałabym państwu powiedzieć, że w naszych wypowiedziach i opiniach, nie pojawiło się niestety hasło: Związek Harcerstwa Polskiego, a partnerem pracy szkolnej z całą pewnością jest harcerstwo. Tym razem nie używam określenia: ZHP, lecz: harcerstwo, ponieważ w Polsce mamy kilka organizacji harcerskich, które działają w kierunku wychowania młodzieży dla społeczeństwa.

Nie wystarczy, że nauczymy dzieci pięknie śpiewać i sprawimy, że będą one wrażliwe na koncerty Wagnera, Moniuszki. Musimy wychować dzieci tak, żeby w wyniku swojej działalności pobudzały one otoczenie, ale nie do walk na kamienie i proce, lecz do zainteresowania się tym, co jest wokół nich. I tu powiem ostatnie zdanie...

Aha, jeszcze chciałabym zwrócić państwa uwagę na jedną kwestię. Przyzwyczailiśmy się do harcerstwa puszczańskiego, do zastępów, które się zaszywały w lesie i zdobywały sprawność złotych piór. Harcerstwo współczesne jest wprawdzie oparte na tamtych tradycjach – bo to, co nie jest oparte na tradycjach, tak naprawdę nie żyje, są to zazwyczaj dość sztuczne twory – ale zajęcia w drużynach harcerskich dzisiaj są naprawdę dostosowane do współczesności, do współczesnej nam techniki i cywilizacji.

Chciałabym w związku z tym zakończyć ostatnim zdaniem. W Ministerstwie Edukacji Narodowej i Sportu od lat znajduje się projekt dotyczący porozumienia pomiędzy Komendą Główną ZHP, pomiędzy harcerstwem a ministerstwem, projekt traktujący harcerstwo jako partnera w procesie wychowawczym szkoły, przede wszystkim zmierzający do tego, żeby w sytuacji, kiedy szkoły mają wolne pomieszczenia – a teraz mają coraz częściej – drużyny harcerskie były wpuszczane do szkół. Na pewno będą one dobrym pomocnikiem w pracy, o której mówimy. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Bardzo dziękuję, Pani Senator.

Prosił o głos pan senator Franciszek Bachleda-Księdzularz.

Bardzo proszę, Panie Senatorze.

Senator Franciszek Bachleda-Księdzularz:

Dziękuję bardzo.

Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo Ministrowie! Szanowni Państwo Senatorowie! Wszyscy Obecni!

Mogę powiedzieć, parafrazując słowa Kazimierza Przerwy-Tetmajera, że na dzisiejsze spotkanie czekałem lata, jako że na tym spotkaniu przeniknęły się dwie moje pasje życiowe. I dlatego dziękuję serdecznie za tę tematykę dzisiejszego posiedzenia. Zwracam uwagę na jedną kwestię. Nie dokonywałbym podziału na miasta, wsie bądź

szkoły podstawowe i ponadpodstawowe, na kulturę wysoką i kulturę niską. Chodzi o jedno: znakomite są programy, o których mówimy. Myślę zwłaszcza o programie „Ślady przeszłości...”, o programie „Patronat artystyczny”. Wszystkie te sprawy są fantastycznie przemyślane. Chodzi o to, żeby je szybko realizować.

Dzisiaj najważniejszą sprawą w naszym życiu jest czas wprowadzania pomysłów. Dlatego też oprócz zwykłych ścieżek proponowałbym tak zwane szybkie ścieżki edukacyjne. Szybką ścieżkę edukacji znakomicie uruchomił pan dyrektor Weysenhoff. I robi to, jak widzimy, nie tylko na niwie krajowej albo miejskiej, krakowskiej bądź regionalnej krakowskiej, ale na niwie międzynarodowej. Współpracując z polską emigracją, robi znakomite programy, wykonuje znakomitą pracę. Rzecz w tym, żeby takich ośrodków było więcej. A więc chodzi o centra i szybkie ścieżki.

W związku z tym ten program międzyresortowy uważam za fantastyczną sprawę. Proszę zauważyć, że dwa nasze ministerstwa, których przedstawiciele są tu dzisiaj obecni, powinny właśnie przygotowywać szybkie ścieżki edukacyjne. Podam przykład. W tym roku obchodzimy stulecie wybudowania Orlej Perci. Czyż tam nie krzyżują się przewodnictwo, ratownictwo, sport, poezja, pisarstwo, malarstwo i tak dalej?

Proszę zwrócić uwagę, że telewizja musi wyrzucić na przykład jeden serial, bo już po prostu można zwariować, i przeznaczyć dwadzieścia pięć minut po południu na program edukacyjny dla dzieci i młodzieży, na taki program, który będą oglądały również babcie dzieci i młodzieży, chodzi bowiem o to, by znaleźć właściwą formę. To jest sprawa doboru formy programu oraz tego, czy ludzie będą ten program oglądać, czy nie. Musi być jednak szybkie reagowanie.

Dlatego też można wymyślić, podam przykład, nie muzeum sportu, ale muzeum przewodnictwa, ratownictwa, narciarstwa i sportów zimowych w Zakopanem. Takie muzeum było przed stu laty, a dzisiaj go nie ma. Zapytam: co robimy? Jest okazja, żeby to uczynić. Właśnie te dwa ministerstwa mogą to zrobić. Akurat tak się złożyło, że siedzą tu moi imiennicy. Z panem ministrem kultury współpracuję od lat, a pan minister Franciszek jest moim imiennikiem. Myślę, że te sprawy musimy przekuć jak najszybciej.

Tego typu szybkie ścieżki edukacyjne powinniśmy uruchamiać w naszych regionach, powinniśmy szukać nowych form. Nie będę tu mówił o sukcesach sportowych, jakie osiągamy, ale czy musimy mówić tylko o budowie skoczni narciarskiej? Tak, to jest wspaniała sprawa, ale mówmy przy okazji o tym, co się działo. Na przykład w ramach obchodów stulecia Orlej Perci możemy zrobić przy okazji znakomity program o Asnyku, o Nowickim, o Micińskim.

Możemy pokazać wspaniałe widoki, świetnych ludzi, wspaniałych sportowców. To będzie nasza robota patriotyczna. Nie trzeba będzie prowadzić młodych ludzi za rączkę na obchody Święta 3 Maja lub Święta 11 Listopada, bo oni mogą się uczyć ojczyzny właśnie przy okazji wyjazdów na wakacje, wyjazdów na cztery dni z ojcem, z matką w czasie długiego weekendu lub w czasie ferii zimowych. Pan dyrektor Weysenhoff może wskazać, co powinniśmy robić. Oprócz ścieżek edukacyjnych, które należy jak najszybciej wdrożyć, należy szukać szybkich ścieżek edukacyjnych.

Kolejny przykład. Proszę państwa, znakomita sprawa. Wiemy, że Ministerstwo Środowiska męczy się nad edukacją ekologiczną. A przecież przy okazji edukacji ekologicznej związanej z zaporą czorsztyńską jednocześnie możemy mówić o edukacji kulturalnej, jakakolwiek ona jest. Trudno bowiem nie obejrzeć się i nie popatrzeć na

zamek w Niedzicy albo na szlak spiski bądź na szlak gorczański, jeżeli jedziemy jedną lub drugą stroną.

Zauważcie państwo, że jeśli chodzi o centra budowane nad morzem, wokół parków narodowych, czyli ośrodki swojszczyzny, obok programu ochrony natury powinien być realizowany drugi – przypomnę tu Jana Gwalberta Pawlikowskiego, inicjatora budowy parków narodowych – program ochrony kultury, dopięty niejako do tego programu, związany z nim organicznie. Wracam tu do pomysłu programu międzyresortowego. W związku z tym, że turystyka przeniesiona została do działu gospodarki, musimy włączyć czwarte ministerstwo.

Twierdzę, że trzeba jak najszybciej uruchamiać we wszystkich możliwych ośrodkach szybkie ścieżki edukacyjne, żeby młodzież, dzieci, jadąc na wycieczkę, mogli szybko zapoznać się z tym, co ktoś z danego regionu zrobił w innym regionie, jaki osiągnął poziom, jak daleko zaszedł, jakie mistrzostwo osiągnął. Przepraszam, że wkraczam na arenę sportową, ale przecież mistrzostwo można osiągać w każdej dziedzinie. Dziękuję.

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Bardzo dziękuję, Panie Senatorze.

Pani senator Maria Szyszkowska, bardzo proszę.

Potem pani senator Dorota Kempka.

Senator Maria Szyszkowska:

Bardzo dziękuję, Panie Przewodniczący.

Szanowni Państwo!

Chciałabym poruszyć dwie sprawy. Kiedy słucham wypowiedzi, nie tylko w dzisiejszym dniu, kiedy słucham sprawozdań, niepokoi mnie język, którego się używa w życiu publicznym. Oczywiście ten język dochodzi do głosu również w procesach dydaktycznych. Proszę zwrócić uwagę na to – właściwie mówię rzecz oczywistą – że język wytwarza pewne pozory, z języka wynikają pewne wartości bądź ich brak. Obawiam się, że w każdym ustroju politycznym wytwarza się swoisty język propagandy. Ten swoisty język propagandy dochodzi do głosu w edukacji kulturowej, a szerzej, w całokształcie edukacji. I to mnie niepokoi. Wytwarza on pewne zakłamanie, pozory.

Na przykład w tej chwili mówi się o małej i o dużej ojczyźnie, o tym, że się kocha małą ojczyznę i dużą ojczyznę, że się kocha Europę. W gruncie rzeczy to są jednak slogany, bo przecież wśród lektur zasadniczych funkcjonują utwory literackie takie, jak – podam przykład, choć być może już ich nie ma – „Potop” czy „Medaliony”, które bardziej aniżeli miłość do całej ludzkości krzewią nienawiść do naszych wrogów odwiecznych.

Chcę powiedzieć, że dostrzegam pewną niespójność między tym, że mamy kochać całą Europę – aczkolwiek pojęcie Europejczyk wciąż jest w gruncie rzeczy puste i niezdefiniowane; nie mówi się już o tym, że mamy kochać ludzkość – a tym, że jednocześnie lektury, filmy wytwarzają w nas, podsycają dawne nienawiści, dawne niechęci narodowe. Jest to zatem język, który stwarza pewne pozory.

Mówi się na przykład o demokracji tak, jak gdyby demokracja była rzeczywiście faktem niezaprzeczalnym i spełnionym w Polsce. Jeżeli się sięgnie do lektur na-

ukowych na temat demokracji, to okaże się, że mamy instytucje demokratyczne, ale demokracji nie ma. Dlaczego o tym mówię? To są tylko przykłady, które w moim przekonaniu są ilustracją tego, że młodzież wyrasta w swoistym, nowym zakłamaniu. Dawne zakłamanie zostało trochę zmienione na nowe. To jest pierwsze zagadnienie.

Drugi problem, który chciałabym poruszyć. Chciałabym się podzielić moim niepokojem i zadać pytanie. Niepokój mój został wzniecony poprzez stwierdzenie pani senator Kurzępy. Pani senator dwukrotnie użyła terminu: uroczystości patriotyczno-religijne. Nie mam nic przeciwko jakiegokolwiek wyznaniu religijnemu, ale bardzo niepokoi mnie to – pani senator nieprzypadkowo, w sposób oczywisty użyła tych słów – że w tak zwanym państwie demokratycznym, czyli wieloświatopoglądowym, wszystkie uroczystości patriotyczne nierozzerwalnie wiążą się z uroczystościami religijnymi. Młodzież miewa również rodziców niewierzących, rodziców będących wyznawcami religii niechrześcijańskich i wyrasta w związku z tym w swoistym zakłamaniu. Nasuwa się pytanie: czy rzeczywiście wszelkie uroczystości patriotyczne musimy wiązać z uroczystościami religijnymi, i to jednego z wyznań?

Pan senator Szafraniec użył terminu: wartości absolutne. To też wywołuje mój niepokój, bo jednocześnie posługiwano się tu wielokrotnie, jako oczywistą nazwą, określeniem: społeczeństwo obywatelskie. Proszę państwa, przecież wszyscy wiemy, że społeczeństwo obywatelskie to znaczy społeczeństwo wieloświatopoglądowe. A zatem koncepcja wartości absolutnych pozostaje w sprzeczności – przepraszam – z koncepcją społeczeństwa obywatelskiego. W związku z tym niepokojem mam dwa następujące pytania.

Pytanie pierwsze. Czy w szkolnictwie w ogóle, jak również w edukacji kulturowej są jakieś gwarancje, jakieś sposoby, jakieś metody, ażeby ową wieloświatopoglądowość krzewić? Sprawa kultury to sprawa wieloświatopoglądowości. W społeczeństwie obywatelskim, którego wciąż nie mamy, człowiek powinien być wolny. I również wolny ma być twórca, jeżeli ma tworzyć wielką kulturę, czyli w sposób autentyczny. Na ile jest zagwarantowana i na ile w ogóle szerzy się wieloświatopoglądowość? Ja mało znam szkoły, ale o ile mi wiadomo, nie ma owej wieloświatopoglądowości w szkołach.

I pytanie drugie, które wynika z owego niepokojem. Właściwie częściowo wspominał już o tym pan senator Bachleda-Księżdzularz. Czy są możliwe jakieś naciski ze strony zarówno jednego, jak i drugiego ministerstwa oraz innych ośrodków kulturowych centralnych na telewizję publiczną i radio publiczne, ażeby wreszcie zaczęły wypełniać swoją misję edukacyjną? I czy istnieje możliwość, żeby stosowne instytucje miały wpływ na treść owych programów edukacyjnych? Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Bardzo dziękuję, Pani Senator.
Teraz pani senator Dorota Kempka.
Potem pan senator Stanisław Nicieja.

Senator Dorota Kempka:

Panie Przewodniczący! Panowie Ministrowie! Koleżanki i Koledzy Senatorowie!
To, że odbywa się dzisiaj posiedzenie dwu połączonych komisji, jest dowodem na to, że te komisje zdają sobie sprawę z tego, jak ważną rolę w wychowaniu młodego

człowieka odgrywa edukacja kulturalna dzieci i młodzieży. Materiały, które zostały przygotowane na dzisiejsze posiedzenie, wskazują, że nieco zmieniło się w tej dziedzinie. Praktycznie w stałych zajęciach artystycznych uczestniczy 7% dzieci i młodzieży, natomiast w innych stałych zajęciach pozalekcyjnych uczestniczy ponad 41% dzieci i młodzieży. Wynika to z przedstawionych materiałów.

Jest to pozytywne zjawisko, tym bardziej że z materiałów wynika, iż wzrosła liczba placówek wychowania pozaszkolnego zarówno większych, jak i mniejszych, jak również że w zajęciach prowadzonych przez te placówki uczestniczą uczniowie szkół podstawowych, gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych.

Z drugiej strony materiał ten budzi pewien niepokój. Niepokoi mianowicie to, że zajęcia artystyczne, które powinny mieć olbrzymi wpływ na rozwój osobowości młodego człowieka i przygotowanie go do aktywnego udziału w kulturze, praktycznie nie spełniają oczekiwań. Z przedstawionego materiału wynika, że dodatkowe godziny, które są przyznawane szkołom, w głównej mierze przeznaczane są albo na zajęcia z matematyki, albo na zajęcia z języka polskiego.

W związku z tym zastanawiam się, jakie powinniśmy podjąć działania po dzisiejszym posiedzeniu dwu połączonych komisji w tym celu, aby zwiększyć nieco subwencję oświatową, przeznaczając ją na prowadzenie zajęć pozalekcyjnych w szkołach, bez względu na to, komu te szkoły podlegają i jaki jest ich stopień organizacyjny. Chodzi o to, aby młodzież nie poświęcała swego czasu wolnego na wybijanie szyb, rozbijanie i niszczenie zabytków kultury, ale by aktywnie organizowała czas wolny.

Myślę, że na dzisiejszym wspólnym posiedzeniu, które odbywa się z udziałem przedstawicieli dwóch resortów, powinniśmy zastanowić się nad jeszcze jedną kwestią. Rada Ministrów w sierpniu bieżącego roku przyjęła ważny program „Strategia państwa dla młodzieży na lata 2003–2012”. Zastanówmy się wspólnie, czy są zagwarantowane środki finansowe na realizację programu „Patronat artystyczny”, bo niestety nic nie zrobimy – mówili o tym dyskutanci – jeżeli nie będą zapewnione środki finansowe na realizację tego programu.

W związku z tym opowiadam się – tak jak pan senator powiedział – za szybką ścieżką działania w tym zakresie. Myślę, że nie powinniśmy odkładać realizacji tego programu do roku 2005, natomiast powinniśmy zagwarantować w budżetach, które są przygotowane na rok 2004, środki finansowe na to, aby ten program był realizowany.

Na tym tle nasuwa się następne pytanie. Jednocześnie stawiam wniosek. Jeżeli w naszych placówkach oświatowych wychowania pozaszkolnego, w placówkach upowszechniania oraz w ramach zajęć pozalekcyjnych, które są prowadzone w szkołach, młodzież jest przygotowywana do udziału w ogólnopolskich konkursach, przeglądach, festiwalach, jeżeli praca nauczycieli w tym zakresie jest pracą wyjątkową, to czy my jako senatorowie Komisji Kultury i Środków Przekazu oraz Komisji Nauki, Edukacji i Sportu nie powinniśmy wymusić na mediach, a szczególnie na mediach publicznych, aby te zespoły i ci nauczyciele, którzy prowadzą wspaniałą pracę wychowawczą, byli prezentowani w naszych mediach właśnie kosztem różnych seriali, których naprawdę nie chcemy już oglądać? Młodzi ludzie też ich nie oglądają, bo jest to nudne i wечно się powtarzające. Trzeba pomóc osobom, które zajmują się edukacją kulturalną w swoim środowisku, poprzez promocję.

Chciałabym się jeszcze zatrzymać nad jedną kwestią przedstawioną w materiale przygotowanym przez resort kultury. Dotyczy to ustawy o działalności pożytku pu-

blicznego i wolontariacie. Czy nie powinniśmy podjąć działań, aby w szerszym stopniu wykorzystać organizacje pozarządowe i stowarzyszenia kulturalne do pomocy nauczycielom w realizacji zadań w zakresie prawidłowego zagospodarowania czasu wolnego? Myślę, że to byłyby naturalne środowiska działania w tych miejscach, gdzie istnieją placówki oświatowe, szkoły i placówki wychowania pozaszkolnego, wspierające ich działania.

Na konferencji, która się odbyła 14 stycznia, w której uczestniczyli przedstawiciele dwóch resortów, mieliśmy możliwość poznać wspaniałych nauczycieli, którzy prowadzą tę wyjątkową działalność w swoim miejscu zamieszkania. Nie ukrywam, że kiedy słuchałam wypowiedzi koleżanki, która mówiła na temat realizacji programu „Janko Muzykant”, byłam święcie przekonana, że ten program jest realizowany w wielu szkołach i że jest to naturalne przygotowanie dzieci i młodzieży do życia w ich środowisku.

W związku z tym jeszcze raz chcę poruszyć tę sprawę w przededniu podjęcia działań w zakresie przyjęcia budżetu na rok 2004: zrobmy wszystko, aby były zagwarantowane środki finansowe na realizację programów zainicjowanych przez dwa resorty, programów, które są odpowiedzią na program przyjęty przez rząd. Wówczas powstanie szybka ścieżka realizacji tego, co jest najważniejsze. Nauczymy młodych ludzi ciekawego spędzania wolnego czasu, zamiast rozbijania się lub zachowywania się tak, jak zachowywała się młodzież w technikum budowlanym w Toruniu. Dziękuję bardzo za uwagę.

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Bardzo serdecznie dziękuję pani senator Kempce.

Bardzo proszę, senator Stanisław Nicieja.

Kto jeszcze z państwa senatorów się zgłasza? Na razie nikt.

Senator Stanisław Nicieja:

Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Panowie Ministrowie! Szanowni Państwo!

Padło tutaj wiele bardzo ciekawych sugestii, propozycji. Nie chcę do nich nawiązywać, bo są one mi bliskie, natomiast chcę wyrazić pewien niepokój. Z materiałów, które mam przed sobą, wynika, głównie jeśli chodzi o ministerstwo edukacji, iż jest taki buchający optymizm, że jest bardzo dobrze, że w zasadzie nie ma kryzysu w państwie, w kulturze. Progresja powstających – nowych, jak widzę – różnych kół zainteresowań jest bardzo dynamiczna. Liczba uczestników rośnie wręcz lawinowo, bo w ciągu dwóch lat powstało trzydzieści tysięcy kół, a liczba uczestników zwiększyła się prawie o sto tysięcy, czyli właściwie nastąpił rozkwit.

Być może ja funkcjonuję w innym świecie. Raczej jestem człowiekiem ruchliwym i mam inne wrażenie, a mianowicie takie, że w kraju z edukacją kulturalną jest tragicznie. Musimy pamiętać, że zamknięto setki bibliotek, kin, klubów, że są puste przestrzenie, gdzie w ogóle nic nie funkcjonuje. I w tej sytuacji mówimy, że mamy wspaniałe programy. Zawsze były u nas znakomite programy, znakomite ustawy, rewelacyjne. I cóż z tego? Do czego zmierzam? Uważam, że musimy czuć niepokój i wiedzieć – przynajmniej ja mam taką świadomość – że nie tylko kraj jest w kryzysie

ekonomicznym, gospodarczym, wstrząsany konwulsjami różnych strajków i różnych demonstracji. W takim samym stanie jest świadomość kulturowa. Wystarczy przejść się ulicą. Jaki język dominuje? Jakim językiem ludzie mówią do siebie? Jaka jest agresja? Jaka jest atomizacja społeczeństwa?

Trudno mówić o czasach, kiedy biblioteki, kluby były miejscem realizacji zadań z dawnej epoki. Dzisiaj telewizja wszystko zdominowała. W ogóle jest cywilizacja obrazkowa. Dlatego tylko na jeden punkt zwracam uwagę – i te propozycje już padły: na telewizję. Musimy mieć wpływ na to, co się dzieje w telewizji. Wszystkie nasze tutaj nawoływania są głosem wołającego na puszczy. Telewizja realizuje jakieś obłądne programy, które są torpedowane tylko w gronie kameralnym. My tutaj o tym mówimy, ale to w ogóle się nie przenosi na rzeczywistość.

Presja resortów musi być presją nie polityczną – bo ktoś może powiedzieć, że polityczną – ale presją obywatelską, która powinna narzucić pewne postawy. My oglądamy filmy typu „Słodko-gorzki” Pasikowskiego czy „Billboard” w czasie najlepszej oglądalności, a wulgaryzm wylewa się z każdej sceny. Mówi się, że jest Teatr Telewizji. Nie ma go w zasadzie, bo grane są podrzędne, trzeciorzędne sztuki anglosaskie, w stylu sztuk Tennessee Williamsa, i o godzinach tak późnych, że tego nie mogą oglądać normalni ludzie. Chyba tylko neurastenicy. Ostatnio tylko przypomniano „Amadeusza”, ale o jakiej porze.

Musimy to dostrzegać i musimy o tym mówić. Możemy bowiem mówić o programach, buchać optymizmem, a jest fatalnie. Młodzież jest agresywna, nieorientowana, nie chodzi na żadne uroczystości. Zawsze widzę tę generację naszą i tę wyżej od nas przy różnych okazjach. Przynajmniej byłem na kilku takich uroczystościach i porównuję, bo funkcjonuję w regionie specyficznym, regionie Śląska Opolskiego.

Widzę, jak sobie Niemcy z tym radzą, jak skutecznie, inteligentnie wchodzą w miejsce polskich bibliotek. W miejscowościach takich jak Kurznie, Walidrogi nagle są biblioteki niemieckie, czytelnie niemieckie, kafejki internetowe. Co przyjedzie konsul, to przywiezie kilka komputerów, kafejkę otworzy. I powoli, spokojnie wprowadza się to do systemu edukacji. Kiedy wjedziecie, proszę państwa, na Opolszczyznę, to zobaczycie dwa światy: jeden do Nysy Kłodzkiej – granica jest na Skorogoszczy, gdzie jest świat przesiedlonych, czyli głównie ludzi zza Buga – a drugi przed Skorogoszczą. W jednym zobaczycie inne wsie, w których są biblioteki, kawiarenki internetowe, a w drugim takich wsi nie zobaczycie. Na szczęście jeszcze w tych zabużańskich wsiach istnieje Kościół, który coś tam próbuje robić, bo poza tym w zasadzie już nic nie ma.

We wsi, która jest mi bliska, w której mieszkam, ostatnio przeglądałem teksty dotyczące jej historii. Wziąłem starą kronikę klubu. Otóż w jakiejś małej wsi, na końcu świata byli Iwaskiewicz, Żukrowski, Konwicki, działał dyskusyjny klub filmowy. To jest wstrząsające. Ostatnio w „ResPublice” nr 7 ukazał się artykuł Marcina Króla, który z zachwytem napisał o edukacji kulturalnej Telewizji Polskiej, o czasach Sokorskiego i Szczepańskiego. Nie ma żadnych powodów, żeby tamten czas akurat chwalić.

Proszę państwa, nie czarujmy się, że wszystko jest dobrze, że są programy. Musimy coś zrobić. Wierzę, że w telewizji nastąpi jakaś zmiana. Umysłowości, które kierują w tej chwili telewizją, są impregnowane na rozmowę na ten temat; są impregnowane. Wielokrotnie to mówiłem. Nie teraz, kiedy jest niezręcznie mówić źle o Kwiatkowskim – jest niezręcznie – bo leżącego się nie kopie. Ja to mówiłem dawno, kiedy

miał on swoją potęgę, kiedy triumfował tuż po ponownym wyborze. Nie rozumiano tego, co tam trzeba zrobić. A to jest klucz.

Wyrastałem na słuchowiskach. Literaturę polską znam przez znakomite słuchowiska radiowe. Czesław Płaczek robił genialne rzeczy. Do dziś to pamiętam. Nigdy nie czytałem „Winnetou”, a pamiętam, bo oni zrobili całą inscenizację. To, co robiono w telewizji za Sokorskiego, co robiono za Szczepańskiego, proszę państwa, to się głównie pamięta, bo nie wszyscy mają siłę czytania, ale na obrazy reagują. A jak nie ma co oglądać... Naprawdę nie ma co oglądać. Szukam po kanałach, zmieniam kanały i nic nie mogę znaleźć. Nic nie mogę znaleźć.

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Panowie Ministrowie, naciskajcie na to. Macie w nas sojuszników. Mówmy o tym. To nie jest tak, że można w telewizji robić strasznie odpychające audycje, seriale, które są zawieszane gdzieś w jakiejś wirtualnej rzeczywistości. Kiedy oglądałem serial Janickiego „Dom”, to wiem, w jakiej Polsce to się działo. Kiedy oglądałem „Polskie drogi”, to wiem, jak było. A tutaj nie wiem, kto rządzi tym państwem: czy rządzi Mieszko I, czy rządzi król Władysław Jagiełło, czy Wałęsa – nie wiadomo.

Kwestia przypominania starych filmów ze słowem wstępnym. Otóż emitowany jest film i nawet się go nie zapowiada. Jaki to jest problem, powiedzieć: obejrzycie, proszę państwa, film, który ma takie a takie treści, takie a takie walory. Dlaczego tego nikt nie powie? Dlaczego przed Teatrem Telewizji nie wystąpi krytyk i nie wprowadzi człowieka? Ja chcę tego. Odrzucamy to, jako że to była indoktrynacja. Jak indoktrynacja? Co to było? Ktoś mnie informował, bo nie byłem świadomy, że coś jest ważne, wielkie. Ktoś wprowadzał gradację, porządkował, co jest ważne.

Przepraszam, że tak kategorycznie powiedziałem o tym buchającym optymizmie, ale coś w tym jest, szczególnie jeśli chodzi o resort edukacji. Macie państwo możliwości, instrumenty, żeby naciskać, żeby tej właśnie strasznej kakofonii językowej, tego bełkotu intelektualnego w sosie wulgaryzmów nie było, żeby to wypchnąć, wyrzucić.

Pytanie główne: czy jest możliwość i czy resorty coś robią, żeby telewizja to zrozumiała i czy to jest skuteczne? Może powiecie: naciskamy, ale oni nas nie słuchają. To trzeba powiedzieć: naciskamy, ale w ogóle nie jesteśmy słuchani i szukamy pomocy w tym zakresie. Dziękuję, Panie Przewodniczący.

(Wypowiedzi w tle nagrania)

(Senator Maria Berny: Jedno zdanie.)

(Głos z sali: Tylko analitycznie.)

(Głos z sali: Czas nagli.)

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Bardzo dziękuję, Panie Senatorze.

Nie zgadzam się do końca z tym buchającym optymizmem, ponieważ nasza komisja od początku tej kadencji stara się zajmować problematyką edukacji i musimy wiedzieć, że coś się dzieje. A dzieje się. I to nie jest całość sprawy, to nie jest ten cały optymizm. Wolelibyśmy go mieć, ale jest to informacja, że w tym zakresie się coś dzieje.

(Głos z sali: Poprawia się.)

Poprawia się, o właśnie.

Jedno zdanie chciałaby powiedzieć pani senator Berny, po czym udzielię głosu panu senatorowi Adamowi Gierkowi.

Senator Maria Berny:

Proszę państwa, takie wypowiedzi jak ostatnia wypowiedź pana profesora Niciei – zresztą bardzo wartościowa i przede wszystkim interesująca – pojawiają się na naszych spotkaniach bardzo często. Właściwie utyskujemy i utyskujemy na telewizję, ale do tej pory poza rozmowami, które praktycznie nie mają żadnych konsekwencji, żadnego ciągu dalszego nie ma, nic nie zrobiliśmy.

W związku z tym chciałabym, Panie Profesorze Nicieja, zaproponować, żebyśmy jako bądź co bądź liczące się gremium doprowadzili do podjęcia uchwały skierowanej do Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji w tym celu, by nie kończyło się na tym, że przedstawimy nasze stanowisko, że mówimy tutaj do mikrofonów i że to zostanie zapisane w stenogramach, tylko żeby to był zdecydowany dokument skierowany do Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, która ma instrumenty, by wpływać na poszczególnych nadawców.

Ubarwię to, co mówię, i podam przykład. Prawdopodobnie wielu z państwa oglądało kiedyś program „Od przedszkola do Opola”. Wyobraźcie sobie, że ten program, który w moim przekonaniu jest demoralizujący dla dzieci, które tam występują, jest przez telewizję traktowany jako program misyjny. Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji daje za ten program dodatkowe pieniądze. Nasza uchwała powinna być zdecydowana i dotyczyć właśnie misyjności programów, za które krajowa rada będzie płacić. Proponuję, żebyśmy się znowu nie rozeszli na zasadzie: pogadali sobie, ale żebyśmy ustalili trzy osoby, które taką uchwałę przygotowują, by można było na następnym spotkaniu ją podjąć. Dziękuję.

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Dziękuję bardzo, Pani Senator.
Pan senator Adam Gierek, bardzo proszę.

Senator Adam Gierek:

Dziękuję bardzo.

Właściwie nie miałem się odzywać, ponieważ to nie jest moja dziedzina, ale wszyscy żyjemy szeroko rozumianą kulturą. W związku z wypowiedzią pana senatora Niciei chciałbym powiedzieć, że nam się czasami wydaje, iż obecna młodzież powinna przyjąć model kultury, któremu my hołdowaliśmy. Sądzę, że nie powinniśmy starać się wciskać tę młodzież w ten sam model. Tu jednak rodzi się pytanie: do czego dążymy? Dążymy do tego, żeby nasz młody człowiek w Unii Europejskiej, tak to zrozumiałem, kiedy przyjedzie do innego kraju, a nawet u siebie w kontakcie z obywatelem innego kraju, nie był przedstawicielem ciemnogrodu.

W związku z tym rodzi się pytanie: jaka powinna być sylwetka młodego Polaka? Czy to powinien być „Janko Muzykant”, czy to powinien być wszechstronnie przygotowany, kulturalny człowiek, który zna doskonale historię swojego kraju i Europy, który zna się na innych sztukach? Sądzę, że są to oczywiście ważne sprawy, musi-

my się nad tym zastanowić, ale kultura, materia kultury, nie lubi luk, jako że w te luki może się bardzo szybko wcisnąć coś, co nazywamy subkulturą, czyli organizacje młodzieżowe skinów bądź innych pseudoruchów młodzieżowych.

Sądę, że musielibyśmy sobie odpowiedzieć na pytanie: jaka powinna być sylwetka młodego Polaka, jak my sobie ją wyobrażamy, skoro mówimy o tym, czego powinno być więcej, a czego mniej. Czy to powinien być człowiek o zacieśnionym umyśle, ograniczonym tylko do bardzo wąskiej specjalności, czy człowiek szeroko myślący, wolnomyśliciel?

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Myślę, że powinniśmy odpowiedzieć na to pytanie. Chodzi o sylwetkę młodego człowieka, ale człowieka przyszłego, nie takiego jak my byliśmy, bo czasy się zmieniają. Nie starajmy się wcisnąć wszystkiego w ten nasz model, zgodnie z którym my sami żyliśmy. W związku z tym kieruję pytanie do Ministerstwa Edukacji Narodowej i Sportu: a co z przedmiotem etyka? Wydaje mi się, że etyka w szkole w jakiś sposób kształtowałyby charaktery i spojrzenie na świat. Również mam pytanie do Ministerstwa Kultury: dlaczego nie broni się takich już tradycyjnych kulturalnych ośrodków jak na przykład Pałac Młodzieży w Katowicach, który jest obecnie pod dużym naciskiem, chce się go zlikwidować?

To są pytania konkretne. A moja uwaga generalna dotyczy tego, jak sobie wyobrażamy sylwetkę naszego przyszłego młodego człowieka o szerokich horyzontach, Europejczyka. Dopiero wtedy będziemy mogli mówić o tym, czy powinno być więcej muzyki, czy teatru, czy jeszcze czegoś innego. Podstawową sprawą jest oczywiście szkoła. Ona najlepiej przygotowuje. Przede wszystkim programy szkolne powinny dawać odpowiedź na to pytanie. Dziękuję.

(Głos z sali: Jeśli wiem, kogo chcę wychować, to znajdę możliwości.)

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Bardzo serdecznie dziękuję. Dziękuję bardzo.

Proszę państwa, tak na gorąco chciałbym poinformować, że prezydium Komisji Kultury i Środków Przekazu kontaktowało się ostatnio z Krajową Radą Radiofonii i Telewizji. Jeszcze w tym roku zamierzamy – być może wspólnie z Komisją Nauki, Edukacji i Sportu – odbyć posiedzenie na temat ochrony dzieci i młodzieży w odniesieniu do środków masowego przekazu – nie tylko telewizji publicznej, nie tylko radia publicznego, ale w ogóle mediów, które mają bardzo istotny, bezpośredni wpływ na formowanie się młodych ludzi. To jest pierwsza sprawa.

Myślę, że będzie to okazja do szerszej rozmowy, tym bardziej że jesteśmy w okresie przygotowywania nowego projektu ustawy o radiofonii i telewizji. Ta nasza debata, ten nasz udział zapewne zakończą się jakimiś postulatami, wnioskami, które skierujemy wprost do nadawców publicznych, bo oni mają obowiązek realizować misję. Musimy jednak postawić pytanie: czy tylko oni? Czy tylko oni? My się tak bardzo ładnie w tej chwili podzieliliśmy na świat komercji bez obowiązków i świat publiczny, który ma wyłącznie obowiązki. W związku z tym może powinniśmy dojść do konkluzji, że wszyscy: jedni przede wszystkim, ale pozostali także mają jakieś obowiązki.

Proszę państwa, pora teraz na odpowiedzi naszych szanownych gości.

Jeśli państwo pozwolą, to chciałbym także przedstawić pewną kwestię w formie pytania. Otóż są przedstawiciele sfery finansów obu resortów i chciałbym prosić o od-

powieź na pytanie: czy Ministerstwo Kultury ma wyodrębnione środki na edukację kulturalną dzieci i młodzieży? Czy jest coś takiego? Jeśli nie, to w jaki sposób te środki są na to przeznaczane? To samo pytanie kieruję do Ministerstwa Edukacji Narodowej i Sportu. To tyle z mojej strony.

Bardzo proszę o ustosunkowanie się do podniesionych kwestii.

Pan minister Franciszek Potulski zabierze głos pierwszy.

Potem zapewne zabierze głos pan Maciej Klimczak i pozostałe osoby.

Bardzo proszę, Panie Ministrze.

**Sekretarz Stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej i Sportu
Franciszek Potulski:**

Prosiłem, abym mógł udzielić odpowiedzi jako pierwszy, dlatego że poinformowano mnie, że posiedzenie komisji będzie trwało do godziny 12.00. Ponieważ mam trochę obowiązków, to chciałbym kolegów z Ministerstwa Kultury zostawić na pastwę państwa.

(*Głos z sali:* Nie na pastwę.)

Prosiłbym, aby po wypowiedzi zechcieli państwo mnie zwolnić z dalszej części posiedzenia.

Po pierwsze, chciałbym podziękować panu senatorowi Gierkowi za postawione przez niego pytanie, dlatego że zwalnia mnie ono z odpowiedzi na pytanie: dlaczego nauczyciele mają wątpliwości. Panie i Panowie Senatorowie, nauczyciele mają takie same wątpliwości jak pan senator Gierek i zapewne część z państwa odnośnie do tego, jaki ma być końcowy produkt, który mamy wychować.

Przy okazji chciałbym powiedzieć, że był taki okres w moim życiu, życiu nauczyciela, kiedy większość wystąpień zaczynałem od cytatu: Młodzież jest krnąbrna i przyniesie światu zgubę. I w ogóle nic z niej nie będzie. Potem się okazało, że to jest cytat z manuskryptu grobowego faraona Amenofisa III. Proponowałem zatem trochę dystansu do tej sprawy. Młodzież jest zawsze taka sama. Zawsze mamy do niej pretensje, a potem się okazuje, że wyrastają z niej znakomici senatorowie. I książki się pisze o bohaterstwie, o Kolumbach, o pokoleniach itd. Zapewne tuż przed wojną prowadziliśmy na ten temat podobne dyskusje do obecnych.

Jeżeli chodzi o telewizję, to wolałbym nie wkładać palca między drzwi. Chciałbym zwrócić państwa uwagę na to, że to Senat i Sejm przyjmują sprawozdanie z działalności Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji. Jest to okazja do tego, żeby o tych sprawach rozmawiać. My próbujemy się przebijać. Jest trochę programów edukacyjnych – lepszych albo gorszych – głównie w telewizji publicznej. Trudno jednak powiedzieć, że można to zrobić w formie nakazu, tym bardziej że prawo regulujące zasady działania środków przekazu, w tym również telewizji, jest przyjmowane w Sejmie i w Senacie. Tam jest napisane, co wolno, a czego nie wolno. Nie można zatem domagać się od nas, żebyśmy wezwali pana Kwiatkowskiego i powiedzieli: ma być tyle takich programów. On powie o oglądalności i o paru jeszcze innych kwestiach. Jest obowiązek składania sprawozdania i Sejm razem z Senatem to sprawozdanie przyjmują.

Jeżeli chodzi o buchający optymizm, to pani Ewa Repsch powiedziała o tym, co dzieje się w miarę dobrego w tym zakresie. Oczywiście można to tak odczytywać: 40% dzieci objętych działaniami pozalekcyjnymi to jest aż 40% albo tylko 40%. To „aż” może wyglądać na buchający optymizm, ale z drugiej strony można powiedzieć,

że 60% jest poza tym procesem, i zapytać, co te dzieci robią w tym czasie. W 10% przypadków dziećmi zajmują się rodzice, a pozostałe dzieci są na ulicy. I potem mamy tego obraz.

Poza tym chcę zwrócić państwa uwagę również na fakt, że w szkole, w oświacie nic nie dzieje się nagle. Nic nie dzieje się nagle. Obecny stan oświaty to są efekty. Nawet te dzieci toruńskie, o których tu wspomniano, kiedy przyszły do szkoły, nie miały w tornistrze zbrodniczych zamiarów. To były zapewne normalne dzieci, jakich są tysiące. Po drodze coś złego zrobiliśmy. Przypomnę nam wszystkim, że na początku lat dziewięćdziesiątych spektakularnie, bo oczywiście nie o to chodzi, wykreśliliśmy z nazwy „kuratorium oświaty i wychowania” wyraz „wychowanie”, bo toczyliśmy – my, dorośli – spór o to, kto ma być stymulatorem wychowania, o to, czy rodzina, czy szkoła ma mieć w tym udział.

Obecnie powracamy do tego wszystkiego – ja też jedno zdanie o tym powiem – i będziemy z kolegami rektorami uczelni pedagogicznych pytać, co to znaczy: przygotowanie pedagogiczne. Ten nauczyciel angielskiego pracujący w szkole w Toruniu uzyskał podpis rektora wyższej uczelni pedagogicznej, że jest przygotowany do zawodu nauczyciela. Nie był. On poszedł w kierunku kumplostwa z uczniami. Nikt go nie nauczył tego, że jest pewna granica, że z jednymi można, a z innymi nie można. I tak się to skończyło. Nie wiem, czy to jest buchający optymizm, czy nie, trudno powiedzieć.

I parę drobiazgów. Pani senator mówiła o tym, że na wsi młodzież uczestniczy, w mieście nie. W mieście są zawodowe konkurencje, w tym również młodzieżowe zespoły, ale trochę więcej jest pieniędzy i można się podpierać zawodowymi zespołami. W tysiącach szkół miejskich tego typu imprezy odbywają się z udziałem młodzieży. Wydaje mi się, że nie jest najgorzej.

O innych sprawach, dotyczących Karty Nauczyciela, zapewne będziemy jeszcze rozmawiać. Przypomnę nam wszystkim, że Ministerstwo Edukacji Narodowej i Sportu wystąpiło z propozycją ustalenia swobodnego pensum zajęć opiekuńczo-wychowawczych. Są to dwie godziny, jak powiedziała pani minister Łybacka. Jeżeli nauczyciel się uczy, to nie musi tego mieć. W sumie nasi partnerzy i my ugięliśmy się, odstąpiliśmy od tego. Nie ma tego.

Chcieliśmy zaś zwrócić uwagę na to, że to swobodne pensum zajęć opiekuńczo-wychowawczych – dwie godziny, obok matematyki, obok polskiego, obok geografii byłoby nie najgorsze. Bardzo proszę wszystkie koleżanki i wszystkich kolegów, którzy są w ścisłym kontakcie ze związkami zawodowymi nauczycielskimi, żeby im to przypomnieć. Być może nie należało chodzić na pasku populizmu i chęci zbitcia kariery, twierdzić, że ministerstwo znowu coś wymyśliło. Mleko już się rozlało, powrotu do tego nie ma.

I uwaga następująca. Chciałbym prosić państwa senatorów o to, żeby nie wskazywać szkoły jako instytucji, która musi wszystko, co nas boli, załatwić. Poza wszystkim innym jeszcze mamy uczyć matematyki, polskiego, geografii. Proszę sobie przypomnieć o swojej wiedzy, jaką państwo wynieśli ze szkoły. A najczęściej jest tak: bezpieczeństwo na drodze – niech to załatwi szkoła, narkomania – szkoła, wychowanie seksualne – szkoła, ochrona środowiska – szkoła. To są dla nas narzędzia. Jasne, ochrona środowiska, kultura, o której mówimy, to są narzędzia, ale cel działania szkoły jest inny: mamy nauczyć i wychować. To są istotne, bardzo ważne narzędzia, ale prosiłbym, żeby nie przypisywać szkole realizacji wszystkiego.

Będziemy na nowo opracowywali standardy kształcenia nauczycieli. Nawiasem mówiąc, nasza opinia jest taka, że reformy systemu edukacji trzeba było zacząć od zmiany kształcenia nauczycieli, od określenia, jaki ma być końcowy twór, jaki wypuszcza szkoła kształcąca nauczycieli. Na dobrą sprawę jesteśmy w tym zakresie co najmniej dziesięć lat opóźnieni. Będziemy również mówili o tym, czy nauczyciel może uczyć się wychowywania, prowadząc drużynę harcerską, czy można doprowadzić do tego, by organizacje harcerskie osiągnęły porozumienie ze szkołami pedagogicznymi co do tego, by w ramach działalności tychże organizacji można było realizować część praktyki wychowawczej.

Zapisałiśmy w ustawie o systemie oświaty – państwo to potwierdzili – że organizacje harcerskie i pozarządowe mogą działać w szkołach, ze szczególnym wskazaniem na organizacje harcerskie. Przy okazji chciałbym powiedzieć, pani senator, że nauczyciel realizujący misję i powszechność naboru do tego zawodu to są, niestety, rozbieżne rzeczy. Powszechność zawodu, liczba osób, które decydują się na studia pedagogiczne, zależą od czego innego.

Po przeszło dziesięciu latach transformacji w naszym kraju ten zawód jest w miarę stabilny, nie odczuł zwolnień, redukcji zatrudnienia, co wcale nie oznacza, że nie odczuje ze względu na niż demograficzny. W ciągu najbliższych pięciu, sześciu lat z systemu szkolnego ubędzie ponad milion uczniów. Na prawie sześć i pół miliona uczniów obecnie milion uczniów ubędzie. To się przełoży na redukcję zatrudnienia. Nie ma wyjścia. Prawdę powiedziawszy, zwiększanie liczby osób przyjmowanych do zawodu nauczycielskiego jest w odniesieniu do tychże studentów trochę oszustwem.

Jeżeli chodzi o kwestię dużej i małej ojczyzny, to my to podnosimy głównie z tego powodu, że część młodzieży wyjeżdża obecnie w Pireneje, w Alpy, a my chcielibyśmy, żeby tak jak do tej pory wyjeżdżała w Tatry, w Karkonosze, w Beskid Niski, który też jest urokliwy. Być może mało zręczne jest hasło: mała ojczyzna, może jest ono nie najlepsze, może to tak wygląda, jednak tu mieszkamy i chcielibyśmy, żeby dzieci rozejrzały się wokół swojego miejsca zamieszkania, dlatego mówimy o zabytkach. Zresztą są nie tylko tego typu akcje bądź programy.

Jeśli chodzi o wieloświatopoglądowość, Pani Senator, to rozumiem, że pytanie jest retoryczne. Tyle jest wieloświatopoglądowości w szkole, ile jest jej w Senacie, w Sejmie i w ogóle w życiu społecznym w naszym kraju. Tyle dokładnie jest w szkole wieloświatopoglądowości, ile jest jej w Senacie, w Sejmie, w najwyższych organach władzy państwowej oraz w ogóle w społeczeństwie. Co mogę powiedzieć więcej na ten temat? Tak po prostu jest. Mamy kłopoty z przedmiotem, jakim jest etyka, ze względu na to, że jest dwoje, troje dzieci i organizacja tych zajęć jest po prostu trudna. Robi się to w ten sposób, że każe się być albo w świetlicy, albo w bibliotece, albo każe się coś innego, i na dobrą sprawę szkoły z różnych powodów nie naciskają na organizację tych zajęć.

Ubolewam nad tym faktem. Sam kiedyś prowadziłem zajęcia z religioznawstwa i uważam, że była to znakomita nauka tolerancji. Moim zdaniem podstawą do uczenia tolerancji jest wskazanie, że są inne religie, że istnieje w świecie pogląd, zgodnie z którym wszystkie religie są prawdziwe. Parę lat temu był taki przedmiot, ale ta epoka minęła. Słusznie czy nie, trudno mi powiedzieć, ale w tej chwili zaproponowanie, żebyśmy w szkole uczyli o religiach świata, jest, powiedziałbym... Proszę bardzo, tu przydałaby się uchwała Senatu.

Powiedziano tu, że dodatkowe zajęcia, jakie są prowadzone w szkole, skierowane są głównie na matematykę i polski. Z pokorą mogę przyjąć, że jeśli chodzi o matematykę, to w niewielkim stopniu ociera się to o kulturę, chociaż natychmiast powiem o „Alicji w krainie czarów”, która została napisana przez matematyka, albo jeszcze o paru innych wytworach kultury, wokół których matematycy byli dosyć blisko. Jednak, proszę mi wybaczyć, nie można powiedzieć, że dodatkowa godzina z języka polskiego nie ma nic wspólnego z kulturą. Przepraszam najmocniej, ale w tym przypadku nie będzie zbieżności poglądów.

Chcę państwu powiedzieć, że pieniądze na oświatę są własnością samorządu. To jest subwencja. Państwo wiedzą, że spór dotyczy tego, czy zadania oświatowe mają być finansowane w ramach subwencji, czy w ramach dochodów własnych, czy też w ramach...

Jak się ta trzecia forma nazywa?

(*Głos z sali: Dotacje.*)

...dotacji. Subwencja jest wynikiem kompromisu, ale jest własnością samorządów. My z kolegami z samorządów dogadaliśmy się, że część tych pieniędzy jest przeznaczona na zajęcia pozalekcyjne. Określone to jest jako waga, to znaczy na każdego ucznia przypada jakaś kwota na zajęcia pozalekcyjne. Jednak to, czy te pieniądze będą wydane na ten cel, czy nie, zależy tylko i wyłącznie od naszych radnych, naszych gmin, naszej aktywności w gminie, w powiecie, tam, gdzie mieszkamy.

Tam trzeba się dopominać o to, żeby te niewielkie pieniądze, które wpływają – czasem wystarczające, czasem nie, różnie to bywa – były przeznaczone na to, na co powinny być przeznaczone. W 2002 r. 1/3 gmin w Polsce nie wydała subwencji oświatowej na zadania oświatowe. Tam są nasi koledzy, tam my mieszkamy, tam są nasi radni. Nie mówię, że to jest złe, ale myślę, że warto zadawać pytanie, czy można byłoby mniej oszczędzać na oświacie. Właściwie tyle w tej sprawie chciałem powiedzieć.

Mam nadzieję, że materiał przygotowany przez ministerstwo nie rozczarował państwa. To nie jest koniec działania, ponieważ działanie w zakresie wychowania, kultury jest procesem ciągłym. Proszę jednak pamiętać, że skutki decyzji, które podejmuje Sejm, Senat i ministerstwa, tak naprawdę będzie można ocenić za cztery lata, za pięć lat, a może nawet więcej. Życzyłbym i sobie, i nam wszystkim, żeby nasi następcy nie musieli tak bardzo krytycznie podchodzić do efektów działania w tym zakresie, jak my podchodzimy obecnie, i żeby więcej nie było takich zdarzeń jak te w Toruniu.

Chcę jednak powiedzieć odnośnie do zdarzeń w Toruniu – to już ostatnia uwaga – że to jest jednak obrzeże oświaty. Główny nurt jest naprawdę inny. Tysiące dzieci chodzi po górach, wyjeżdża na obozy wędrownie. Apeluję do państwa senatorów, żeby jednak zachować kwoty, jakie są przewidziane na PTSM, bo to jest ważna instytucja. Stwarza ona możliwość zorganizowania taniego wypoczynku. Tysiące ludzi wędruje po kraju. Proszę zobaczyć, i w Senacie są tysiące wycieczek, i w Sejmie, choć być może nie zawsze od najlepszej strony się pokazujemy.

Prawdę powiedziawszy, mój osobisty pogląd jest taki, że różnicy pomiędzy tym, co można było zobaczyć na filmie nakręconym w szkole w Toruniu, a tym, co można zobaczyć w relacjach z Sejmu, nie ma. Widzieliśmy, jak nie można było oderwać od mównicy posła, innym razem skakano po stole, a więc takiej wielkiej różnicy moim zdaniem nie ma. Być może my też mamy coś na sumieniu, jeśli chodzi o kształtowanie wzorców osobowych oraz o to, czym należałoby się kierować w wychowaniu. Dziękuję.

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Dziękuję bardzo, Panie Ministrze. Dziękuję ślicznie.
Minister Maciej Klimczak.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Kultury Maciej Klimczak:

Szanowni Państwo! Wysokie Komisje!

Jeśli można, w największym skrócie. Przede wszystkim chcę powiedzieć, odnosząc się do tego, o czym mówił mój poprzednik, pan minister Potulski, że na dzisiejszym posiedzeniu, jak sądzę, została podkreślona dobra współpraca pomiędzy naszymi resortami. Zostały już podjęte działania, które będą owocowały w przyszłości.

Bardzo dziękuję za wypowiedzi pani senator Marii Berny oraz pana senatora Gierka. To jest niezwykle trudna dyskusja. Jestem z wykształcenia pedagogiem i wiem, że o wzorcu osobowym, o tym, kogo będziemy przygotowywać na światłego, mądrego obywatela, w zasadzie mówi się ciągle. To jest tak, jak powiedział pan minister: już w czasach egipskich narzekano na młodzież. Mam swoje zdanie na ten temat i zawsze mówię, że młodzież jest taka, jacy my, dorośli, jesteśmy. Jeśli snujemy refleksje nad młodzieżą, to powinniśmy zacząć od refleksji nad nami samymi, nad relacjami międzyludzkimi i nad tym, co się dzieje między nami, bo młodzież dokładnie to obserwuje.

To spostrzeżenie może się również odnosić do pytania pana senatora Szafrąncza. Uważam, że młodzież nasiąka. Oczekujemy tego, by młodzież była pożyteczna, żeby kształtowała swoje postawy. Myślę, że prawo pracy ma umożliwić naturalną tendencję, która w tej chwili jest obecna w naszym życiu społecznym, do różnego rodzaju aktywności młodzieży. Prawo pracy od strony formalnej ma uczynić, by było to możliwe. Myślę, że najlepszą formą w sferze kultury jest obcowanie typu mistrz – uczeń. Jest to najczęstsza forma przekazywania swoich doświadczeń.

Najlepsza będzie taka forma, gdy młodzi ludzie zaczną robić to, co robią, na zasadzie przyjacielskiej, na zasadzie osobistych relacji z pracownikami kultury, to znaczy, będą uczestniczyć w życiu instytucji kultury. Często są zjawiska stażów w teatrach, zjawiska wolontariatu w instytucjach kultury. Myślę, że prawo pracy, zezwalając na takie praktyki i jednocześnie opisując całą sferę regulacji, bo wymaga tego bezpieczeństwo pracy, system ubezpieczeń, będzie to nam umożliwiało.

Jeśli chodzi, Panie Senatorze, o presję, to chcę powiedzieć, że kilka dni temu włączyłem telewizor i miałem okazję posłuchać, jak pan senator mówił ze znaną sobie pasją i żarliwością na temat dziedzictwa kulturowego Lwowa. Chcę powiedzieć, że zawsze z ogromną przyjemnością słucham tego typu audycji. Chciałbym częściej słuchać takich audycji i oglądać je na ekranach telewizora, ale oczekiwanie, że resorty będą wywierały presję, jest w zasadzie oczekiwaniem skazującym nas na niepowodzenie. Mamy taki wpływ na spółkę prawa handlowego, jaką jest Telewizja Polska, jak na wszystkie inne spółki prawa handlowego.

Przepraszam za takie sformułowanie, ale piłeczka jest po stronie władzy ustawodawczej. To państwo możecie coś zrobić w tej materii, inaczej kształtując byt prawny, z którego wynika taki instrument jak telewizja publiczna. Co z tego, że w „Międzyresortowym programie edukacji kulturalnej”, przyjętym przez Radę Ministrów w 1996 r., w pktcie 6 napisano, że telewizja i radio publiczne realizują cele wpisane

w misję mediów publicznych, winny wspomagać rodzinę, szkołę itd., mieszczą się tu wszystkie pozytywne odniesienia, które powinna realizować telewizja publiczna.

Myślę, że najlepszą formą jest głębsze zastanowienie się nad tym w momencie przyjmowania sprawozdania, bo telewizja, jak tu wspomniała pani senator, wykazuje jako publicystykę kulturalną programy, które są odległe od publicystyki kulturalnej, jak również są odległe od celów, które są obecne na co dzień w refleksji średnio inteligentnego człowieka. Wiemy o tym, że jest to pod przykrywką. Nie mówię już o takich sytuacjach, o których powiada pan marszałek Kutz, że to jest telewizja nocna, że programy interesujące, wartościowe, przekazujące pewne wartości, są nadawane w takiej porze, w której są w zasadzie niedostępne, bo wtedy wszyscy śpimy. Normalni ludzie śpią o tej porze.

Jeśli pani senator Dorota Kempka wspomniała o ustawie o działalności pożytku publicznego i wolontariacie, to chcę powiedzieć – tak jak powiedziałem i zazaczyłem to w sposób bardzo skrótowy – że jesteśmy w bardzo dobrym kontakcie z organizacjami pozarządowymi. Rozporządzenie o wykorzystaniu środka specjalnego pozwala nam wspierać naszych partnerów pozarządowych, dlatego też ten kontakt jest wzmacniany i relacje pomiędzy nami a stowarzyszeniami różnego szczebla zajmującymi się różnymi dziedzinami kultury są w tej chwili bardzo istotnie rozbudowywane.

W kwestii, którą poruszyła pani senator Szyszkowska, powiem, że program „małe ojczyzny” jest programem z nazwy używanym również przez Telewizję Polską, jak również jest programem z nazwy używanym i wspieranym przez wiele lat przez fundacje kultury jako program wzmacniający aktywność lokalną. I z bardzo dobrym skutkiem, Pani Senator. Oczywiście to, co mówimy o naszych fobiach, naszych lękach, nawet o naszej nienawiści, jest obecnie w życiu publicznym w takiej proporcji, o jakiej mówił pan minister Potulski.

Ja chciałbym się odwołać do klasyka, Gombrowicza, który mówił o tym, że integracja to nie jest wtopienie się w Europę. To jest pozostanie swoistym bytem odrębnym w nowej Europie. I myślę, że jeśli mówimy o programach wpisujących się w integrację europejską, to staramy się przekazywać takie wartości. Nasza swoistość, nasza odrębność, nasza tożsamość kulturowa będą stanowiły o naszym byciu Europejczykami. Bez tego Europejczykami nie zostaniemy.

Jeśli chodzi o to, o czym wspominał pan senator Bachledda-Księdzularz, to chcę powiedzieć, że rzeczywiście tak jest, Panie Senatorze. Bardzo dziękuję za to, co pan senator zawsze robi dla spraw kultury na Podhalu, ale nie tylko, również za aktywność różnorodną, za to, co realizują ludzie młodzi w górach, za dużą aktywność organizacji pozarządowych. Tu chciałbym zgeneralizować ten wniosek i poprosić państwa senatorów, żebyście nie ustawiali we wspieraniu tego wszystkiego, co jest dobre w działaniu ministerstwa.

Mam apel do pani senator Kurzępy, której zaangażowanie w sprawy kultury jest dobrze znane. Nie negując tego wszystkiego, co pani senator powiedziała, mam apel, który jest ponowieniem mojego apelu chyba ze stycznia, z konferencji zorganizowanej w Senacie. Nie mówmy o programie „wyprawka dla dziecka”, bo takiego programu minister nigdy nie ogłaszał i nie propagował. To jest skrót myślowy dziennikarzy. Mówmy o upowszechnianiu czytelnictwa wśród najmłodszych, takim upowszechnianiu, co do którego są dobre doświadczenia w krajach rozwiniętych: Japonii, Anglii, Szwecji. Ten program będzie się tak nazywać i będzie realizowany. Nie tak dawno

prezydent nagroził Książnicę Płocką, wybitną bibliotekę, za realizowany przez nią program na rzecz upowszechniania czytelnictwa wśród dzieci i młodzieży.

Zainteresowałem się tym programem z wielu przyczyn. Zainteresowałem się tym, czy te znakomite efekty wynikają ze zwiększonego zasilenia finansowego. Ku mojemu zdumieniu nie. Wykorzystany został potencjał ludzi, potencjał pedagogów, potencjał bibliotekarzy. Osiągnęli oni znakomite efekty, posługując się instrumentarium, które jest im dostępne, dlatego też ten model działania w instytucjach kultury jest przez nas wspierany i propagowany. Owszem, środki finansowe są bardzo ważne, dają pewną gwarancję, ale próbujemy również w ludziach odnajdywać to, co jest w nich najlepsze.

To jest punkt odniesienia do tego, co mówiłem na temat młodzieży. Jeśli wydobędziemy z dorosłych najlepsze wartości, to uzyskamy takie efekty jak w przypadku Książnicy Płockiej. W wyniku ewaluacji zajęć młody człowiek, który powinien grać w piłkę, napisał, że nie chodzi na boisko i nie gra w piłkę, ponieważ czytanie jest lepsze od kopania piłki nożnej.

Bardzo serdecznie dziękuję, mając nadzieję, że przedstawiona przez nas krótka informacja o naszych działaniach w roku bieżącym została przez państwa senatorów zaakceptowana.

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Bardzo serdecznie dziękuję.

Czy ktoś z gości chciałby jeszcze się odnieść do tego, co zostało powiedziane?

Wracam do mojego pytania skierowanego do państwa w sprawie finansów.

(Głos z sali: Właśnie, właśnie.)

Bardzo proszę.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Kultury Maciej Klimczak:

Jeśli chodzi o Ministerstwo Kultury, to mamy jedną jedyną możliwość. O tę możliwość, o ten instrument nasze możliwości zostały rozbudowane w tym roku, a mianowicie o rozporządzenie dotyczące wykorzystania środka specjalnego, które daje ministrowi kultury możliwość przeznaczenia tych środków w roku przyszłym na różne cele.

Pan minister Waldemar Dąbrowski ma zamiar spożytkować pieniądze – które są znikome jak na potrzeby kultury, ale jak na dotychczasowe środki będące w dyspozycji ministra dość obfite – w taki sposób, aby można było multiplikować te środki, pomnożyć je. Mówiłem już o 10 milionach zł na zakupy biblioteczne, które mają zachęcić innych donatorów do tego, by dokładali swoje złotówki do tych środków.

Część z tych pieniędzy na pewno będzie spożytkowana na potrzeby programów realizowanych w ramach programu „Polskie regiony w europejskiej przestrzeni kulturowej”, chcemy bowiem wykorzystać impuls ożywienia, który zaowocował zgłoszeniem przeszło kilkuset programów. Ma to również odniesienie do stwierdzenia dotyczącego naszych relacji z ministerstwem gospodarki, o czym mówił pan senator Bachleda-Księżdzularz. Istnieje konieczność wykorzystania turystyki do upowszechniania kultury.

Myślę, że generalnie chodzi nam o to – i udaje nam się uzyskiwać efekty od tego szczęśliwego, jak powiedziałem, momentu konferencji styczniowej – by nie wyodrębniać zagadnień, nie rozpatrywać ich jako zagadnienia wyrwane z kontekstu życia

społecznego. Udaje nam się uzyskiwać porozumienie nie tylko z Ministerstwem Edukacji Narodowej i Sportu, co jest rzeczą znakomitą i owocującą obficie, ale również z lokalnymi, regionalnymi władzami.

Efektom jest bogactwo kontaktów. Być może jest to jeszcze niezbyt widoczne medialnie na skutek różnych innych szumów, bo przecież media niekoniecznie skupiają się na zagadnieniach kultury – o czym dzisiaj mówiliśmy – ale jest to kilkaset programów regionalnych, lokalnych, złożonych w związku z projektem „Polskie regiony w europejskiej przestrzeni kulturowej”. Efektom jest również świadomość ludzi, którzy są projektodawcami, oraz świadomość naszych wnioskodawców, że mogą coś zrobić sami, bo przecież wszystkich projektów, kilkuset, nie będziemy w stanie sfinansować.

Nie jest to jednak powód do frustracji dla naszych projektodawców, ponieważ oni nabyli nowych umiejętności, przede wszystkim dostrzegli się wśród wielu innych projektodawców, czego do tej pory nie było, i mają poczucie własnej siły, tej siły, która pozwala im, jeśli nie zdobędą innych sprzymierzeńców, liczyć na samych siebie.

Ten niezwykle cenny, wartościowy element ostatnio podjętych działań został dostrzeżony przez ministerstwo gospodarki. Pani minister Gurbiel na konferencji w Krakowie w czerwcu stwierdziła, co ja z upodobaniem powtarzam, choć to nie ilustrowało optymizmu urzędniczego, że jesteśmy ministerstwem, które jest najlepiej przygotowane do zadania, jakim jest absorpcja środków unijnych, czyli do zadania, które pozwoli nam każdą złotówkę podatnika pomnożyć co najmniej cztery razy. Dziękuję uprzejmie.

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Dziękuję bardzo.

Proszę państwa...

(Głos z sali: Resort edukacji...)

Resort edukacji w sprawie finansów ma podobną formułę. To się realizuje zawsze i wspólnie z innymi sprawami, czy tak?

(Głos z sali: Tak.)

Dobrze.

Proszę państwa, będziemy się zbliżać ku końcowi naszego posiedzenia. Chciałbym podkreślić to, co powiedziałem na początku: dzisiejsze posiedzenie było przede wszystkim spotkaniem informacyjnym. Zapowiadam kolejne posiedzenie za jakiś czas po to, żebyśmy utrzymywali pewien stan napięcia, który jest niezbędny do tego, żeby mówić o sprawach oczywistych i o sprawach oczywistych pamiętać, jako że zawsze podczas takich spotkań padają określone deklaracje, formułowane są złote myśli, zgłaszane są interesujące wnioski.

Chodzi o to, żeby wciąż pamiętać o tak ważnej sferze jak edukacja kulturalna dzieci i młodzieży, wciąż sobie o tym przypominać i wzbogacać to poprzez tak interesujące i tak znaczące wypowiedzi jak te, których dzisiaj było tu wiele. Tak jak zapowiedziałem, Komisja Kultury i Środków Przekazu – być może wspólnie z Komisją Nauki, Edukacji i Sportu – spróbuje się przyjrzeć bliżej sprawom misji telewizji publicznej, chociaż zdradzę, że w czasie ubiegłorocznych paneli, a było ich sześć, na temat przyszłej ustawy o radiofonii i telewizji padło stwierdzenie, iż pora skończyć ze słowem „misja”. Uzasadniano to w sposób dość pokretny i długi, ale być może jest coś na rzeczy. Co zaś do zadania publicznego, społecznego, obywatelskiego nikt telewizji publicznej ani radia publicznego, mediów publicznych, z tego nie zwolni.

Bardzo serdecznie dziękuję...

(*Senator Irena Kurzępa: Czy mogę jeszcze słówko?*)

Pani senator Irena Kurzępa, wiceprzewodnicząca Komisji Nauki, Edukacji i Sportu, jeszcze chciałaby zabrać głos.

Senator Irena Kurzępa:

Tak, przepraszam, jeszcze słówko.

Szanowni Państwo!

Usłyszeliśmy dzisiaj dużo bardzo cennych informacji. Chciałabym na zakończenie podać jeszcze jedną informację. Zanim podam tę informację, najpierw odniosę się do tego, co powiedział pan minister. Otóż 6 lipca ubiegłego roku pan Waldemar Dąbrowski został ministrem kultury. Tuż po objęciu tego stanowiska, jesienią, na zaproszenie Komisji Kultury i Środków Przekazu uczestniczył w naszym posiedzeniu – w sali nr 182 w Senacie. Wtedy pan minister osobiście mówił o owej wyprawce.

Usiłowałam z panem ministrem polemizować, tłumacząc, że dla noworodka to za wcześnie. Pan minister powiedział, że jest to potrzebne i obalił moje wątpliwości. Uważałam, że jest to przesądzone i dlatego dzisiaj na to się powołałam. Jeśli rzeczywiście nie zostało to uskutecznione w Ministerstwie Kultury, to sprawa jest inna. Wyjaśniam tylko, skąd to się wzięło. Nie z mediów, nie od dziennikarzy i nie zmyśliłam tego, po prostu pan minister u nas o tym mówił. To jest jedno wyjaśnienie.

Następna sprawa. Panowie senatorowie, a także pan minister poruszyli sprawę roli, jaką odgrywa nauczyciel. Otóż, Szanowni Państwo, doskonale zdajemy sobie sprawę z tego, że nauczyciel jest bardzo istotny. W związku z tym senacka Komisja Nauki, Edukacji i Sportu przygotowuje pod patronatem marszałka Senatu, pana profesora Longina Pastusiąka, konferencję na temat „Nauczyciel wobec współczesnych wyzwań edukacyjnych”, która odbędzie się 9 grudnia w sali posiedzeń plenarnych Senatu o godzinie 11.00.

W programie konferencji przewiduje się, że jeden z wielu referatów będzie poświęcony roli nauczycieli akademickich w przygotowaniu kadr dla szkolnictwa. Ten referat przygotowuje i wygłosi profesor doktor habilitowany pani Zofia Żukowska, o czym chcę na dzisiejszym posiedzeniu państwa poinformować. Takie przedsięwzięcie mamy na uwadze i uważamy, że jest ono cenne. Dziękuję za udzielenie mi głosu.

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Bardzo dziękuję, Pani Senator.

Szanowni Państwo! Dziękuję gościom oraz dziękuję senatorom obu komisji za przybycie oraz za udział w posiedzeniu komisji.

Ogłaszam zakończenie wspólnego posiedzenia Komisji Kultury i Środków Przekazu oraz Komisji Nauki, Edukacji i Sportu.

Bardzo państwu dziękuję.

(*Głos z sali: A my spotykamy się o godzinie 13.00.*)

(*Głos z sali: Wspólne posiedzenie Komisji Nauki, Edukacji i Sportu oraz Komisji Polityki Społecznej i Zdrowia o godzinie 13.00 w tej sali.*)

(*Koniec posiedzenia o godzinie 12 minut 06*)

Kancelaria Senatu

Opracowanie: Danuta Legwant-Wziątek

Publikacja: Biuro Prac Senackich, Dział Stenogramów

Druk: Biuro Administracyjne, Dział Wydawniczy

Nakład: 6 egz.

ISSN 1643-2851